



• Stronie Śląskie to jedno z pierwszych miast, które ucierpiało w powodzi, fala przeszła tam w niedzielne popołudnie. Wtedy pękła pobliska tama. Mieszkańcy mówią, że czegoś takiego nie przeżyli, nawet w czasie wielkiej powodzi w 1997 roku. Zniszczenia są niewyobrażalne. – Miasta nie ma – powtarzają

Powódź

Niekontrolowany zrzut wody i złość premiera

– Szokująca informacja – tak Donald Tusk skomentował decyzję koncernu energetycznego Tauron, który ubiegłej nocy zrzucił wodę ze zbiornika Lubachów. Z Mietkowa popłynęła Bystrzycą do Wrocławia.

Magdalena Koziół

– Dostajemy sprzeczne komunikaty ze strony meteorologów i hydrologów, jeśli chodzi o bezpośrednie zagrożenie dla Wrocławia – powiedział wczoraj premier Donald Tusk podczas krajowego sztabu kryzysowego we Wrocławiu.

– Będę prosił o rzetelny przegląd, kto jest uprawniony, by informować o rzeczywistym stanie zagrożeń.

Wrocław zaleje nadchodząca fala czy nie? To pytanie, które zadają sobie nie tylko władze krajowe i lokalne, ale przede wszystkim mieszkańcy miasta. Około północy – z poniedziałku na wtorek – zaczęły się pierwsze prace przy zabezpieczaniu osiedla Marszowice przed falą wody, która musi zostać spuszczone z zbiornika retencyjnego w miejscowości Mietków.

Przedstawiciel IMGW przekazał premierowi raport z ostatnich godzin. Ale Donald Tusk poprosił, by został zaprezentowany „ludzkim językiem”, tak by wszyscy wiedzieli i rozumieli, co czeka mieszkańców. Mó-

wił o tym nie bez powodu. Prawicowe media wypominają premierowi, że przed nadejściem powodzi powoływał się na prognozy hydrologów, które nie były alarmujące. – Trudno mi się odnieść do wariantów negatywnych [sytuacji powodziowej], my przedstawiamy ten najbardziej prawdopodobny. Stan wody jest na poziomie 650 cm i wydaje się bezpieczny. Istnieje jednak ryzyko, że infrastruktura będzie się męczyła – powiedział przedstawiciel IMGW.

„Po ludzku” – jak chciał premier – oznacza to tyle, że po jakimś czasie wały przeciwpowodziowe mogą nie wytrzymać.

Skąd ta woda?

Dlatego Wrocław przygotowuje się na najgorsze, i to w przyspieszonym tempie. Akcja zabezpieczenia Marszowic zaplanowana na wtorek na godz. 9, musiała być realizowana już w nocy. Powód?

Prezydent Jacek Sutryk: – Związane to było ze zrzutami wody z Lubachowa i Mietkowa. Musimy monitorować ten ostatni zbiornik,

bo może wyrządzić szkody w naszym mieście.

Skąd ta woda? Wyjaśniła to Joanna Kopczyńska, prezes Wód Polskich. Woda, która popłynęła z Mietkowa w kierunku Wrocławia, nie była prognozowana. W nocy zrzut ze zbiornika Lubachów zarządziła spółka Tauron Ekoenergia, woda spłynęła więc Bystrzycą do Mietkowa, a następnie przedostała się w kierunku Wrocławia do ujścia Bystrzycy do Odry przez osiedle Marszowice. Wody Polskie nie zostały o tym poinformowane. – Zgodnie z tym, co wczoraj powiedział mi prezes Tauronu, zostały powiadomione centra kryzysowe w Świdnicy i Wałbrzychu, ale musimy to sprawdzić – dodała prezes.

Premier: Oczekuję czujności

Donald Tusk przyznał, że dotąd współpraca z Tauronem układała się, choćby na Opolszczyźnie, bez zastrzeżeń: – Ta informacja, którą od pani otrzymaliśmy teraz, o tym zrzucie wody, braku informacji i operacji, jest szokująca. Oczekuję

czujności, nie ma czasu na proceduralne wygodnictwo.

„Wyborcza” wysłała pytania do spółki z prośbą o wyjaśnienie tej sytuacji, na odpowiedź czekamy. Na platformie X Tauron tłumaczył: „W niedzielę doszło do niekontrolowanego przelania się wody przez koronę tamy przy elektrowni wodnej Lubachów. Stało się to po jednym z największych w historii dopływów wody do zbiornika, niemożliwym do kontroli. O ryzyku niekontrolowanego przelania się wody górą zapory z wyprzedzeniem zostało poinformowane CZK w Świdnicy. Ze względu na odległość od zapory w Lubachowie efekty przelania były odczuwalne na zbiorniku Mietków po kilkunastu godzinach, w poniedziałek 16 września”. Dlaczego nie poszła informacja do Wrocławia, tego spółka już nie napisała. ●

• Wielka fala a zmiany klimatu ► 2
• Fotoreportaż ► 4-5
• W Głucholazach mieszkańcy wracają do zniszczonych domów ► 6
• Co powódź ma wspólnego z wy-cinką górskich lasów? ► 18-19

Wydaje Wyborcza Sp. z o.o.
nr indeksu 348198



Aleksandra
Sobczak

Mam marzenie. Potraktujmy naukę poważnie

Dzieci często słyszą poradę, żeby skupić się na nauce. Dziś powinni wziąć sobie ją do serca dorośli, żeby uratować przyszłość swoich potomków przed coraz bardziej dramatycznymi skutkami katastrofy klimatycznej.

W połowie kraju susza, w połowie powódź – tak wygląda w tej chwili Polska. Przez kraj przechodzą trąby powietrzne – kiedyś zjawisko niezwykle rzadkie.

Związek wielkiej fali niszczącej południe Polski ze zmianami klimatu tłumaczył nam w wywiadzie prof. Szymon Malinowski, specjalista z zakresu fizyki chmur i opadów oraz modelowania numerycznego procesów atmosferycznych: „Oceany są coraz cieplejsze, zmienia się cyrkulacja atmosferyczna na skutek zmian klimatu. To wszystko powoduje, że ryzyko tego typu zjawisk jest coraz większe” – mówi Malinowski. Dodatkowo problemem jest wydłużenie się „sezonu” na powódzie, bo w środku września mamy w Polsce pogodę jak jeszcze kilka dekad temu na południu Europy.

W obliczu dziejącej się tragedii ucichła część internetowych mądrali, którzy każdy chłodny powiew powietrza wykorzystują do mówienia i pisania, że globalne ocieplenie to wymysł oszalałych aktywistów. Mam marzenie, żeby ucichli na zawsze i doczytali, co mają w tej sprawie do powiedzenia specjaliści

W obliczu dziejącej się tragedii ucichła część internetowych mądrali, którzy każdy chłodny powiew powietrza wykorzystują do mówienia i pisania, że globalne ocieplenie to wymysł oszalałych aktywistów. Mam marzenie, żeby ucichli na zawsze i doczytali, co mają w tej sprawie do powiedzenia specjaliści.

Mam marzenie, by głos ekspertów był najważniejszy w podejmowaniu decyzji naprawczych, gdy niszczycielska fala już opadnie. Niestety, nie zawsze tak było. Mimo rosnącej wiedzy o roli lasów w zapobieganiu katastrofie klimatycznej kolejne ekipy rządzące decydowały, by Lasy Państwowe, zamiast chronić przyrodę, prowadziły uprawę drewna. Jak teraz ratować lasy, by potem one ratowały nas przed wielką wodą, wyjaśnia nam w wywiadzie prof. Krzysztof Świerkosz.

Analizy naukowców zajmujących się przyrodą i klimatem zbieramy na Wyborcza.pl/klimat. Mam marzenie, by politycy wreszcie zaczęli traktować naukę poważnie. Nie tylko wtedy, gdy zalewa ich woda. ●

**Wszystkie cytowane wywiady przeczytasz
► Wyborcza.pl/klimat**



*Wielkie dzięki dla wszystkich, którzy
są gotowi pomagać.
Na tym polega budowanie
społeczeństwa obywatelskiego
i dzisiaj budujemy je wszyscy*

JUREK OWSIAK

szef Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy o pomaganiu powodzią

Meksyk Dzień Niepodległości w Mexico City



FOT. REUTERS / RAQUEL CUNHA

16 września 2024 r., Mexico City. Wojskowa parada z okazji Dnia Niepodległości, której gospodarzem po raz ostatni przed upływem kadencji 1 października, był prezydent Andres Manuel Lopez. W paradzie uczestniczyły wojskowe owczarki belgijskie malinois szkolone w tzw. „psim przedszkolu” pośrodku bazy wojskowej w San Miguel de los Jagueyes. **Więcej zdjęć i niezwykłych galerii na Wyborcza.pl/zdjecia**

Liczba dnia

12,5

Tyle megawatów (MW) mocy ma największa w Polsce pompa ciepła, która zostaje oddana do użytku we Wrocławiu.

Po powodzi w 1997 r. sieć ciepłownicza stolicy Dolnego Śląska była kompletnie zniszczona i trzeba było ją odbudować

► 13

Pomoc dla powodziar „Ratujcie siebie, resztę odbudujemy razem”

Znane Polki i Polacy angażują się w zbiórki dla powodziar i apelują o pomoc, pomagają duzi i mali przedsiębiorcy, Kościół oraz prywatni ludzie.

„Ratujcie siebie, resztę odbudujemy razem. Siatkarska rodzina pomoże” – zwrócił się do swoich przyjaciół z zalanych terenów Opolszczyzny Bartosz Kurek, kapitan reprezentacji Polski w siatkówce. Piłkarz Jakub Błaszczykowski ogłosił, że jego fundacja Ludzki Gest przekaże ćwierć miliona złotych na walkę ze skutkami powodzi, a Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy przeznaczy aż 40 mln zł na zakup najbardziej potrzebnych rzeczy dla poszkodowanych.

Wesprze ich też Archidiecezja Krakowska. Abp Marek Jędraszewski ogłosił, że przekaże pół miliona złotych na pomoc, a w niedzielę we wszystkich parafiach zostanie przeprowadzona zbiórka na ten cel.

Rafał Brzoska, właściciel InPostu, uruchomił cały dostępny tabor drogowy, by dostarczać nieodpłatnie pomoc napływającą z różnych regionów kraju. Sieć Biedronka wysłała do zalanych Głucholazów ciężarówkę z paletami żywności, pomagają też m.in. Lidl, Kaufland, Intermarche czy Netto.

Ale też mali przedsiębiorcy i prywatni ludzie – gotują dla strażaków, oferują pomoc w transporcie, udostępniają drony do monitorowania terenu. ● **Dominika Wantuch**

Również Gazeta Wyborcza, Radio Zet, Radio TOK FM, Złote Przeboje, Gazeta.pl, kina Helios łączą siły by razem pomagać powodzią. Już w niedzielę **Fundacja Radia ZET** uruchomiła zbiórkę „Serce dla powodziar”. Można do niej dołączyć wysyłając **SMS o treści SERCE pod numer 75 265 (koszt 6,15 zł z VAT)** oraz dokonując przelewu na stronie fundacjaradiazet.pl lub bezpośredniej wpłaty na konto: **83 1840 0007 2213 3200 0811 5819**. ●

WWW.NEKROLOGI.WYBORCZA.PL/34337253

Z głębokim żalem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

Pana
**Profesora
Jana Popczyka**

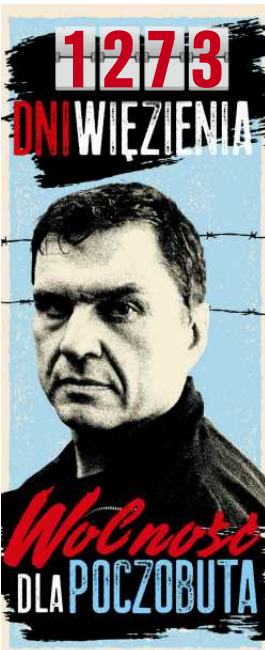
wybitnego polskiego energetyka,
pierwszego Prezesa Polskich Sieci Elektroenergetycznych,
a także wykładowcy akademickiego i wychowawcy
wielu pokoleń polskich energetyków.

Wyrazy współczucia

Rodzinie i Bliskim

składa

Zarząd, Rada Nadzorcza i Pracownicy
PGE Polskiej Grupy Energetycznej



**Twoje utwory były emitowane w internecie,
radiu lub telewizji w latach 2014–2023,
ale nie masz umowy z ZAiKS-em?**

Nic straconego!

ZAiKS pobrał dla ciebie wynagrodzenia
na mocy obowiązujących przepisów,
ponieważ właśnie w ten sposób prawo
zabezpiecza autorów, autorki i ich spadkobierców.

**Zgłoś się po swoje pieniądze do ZAiKS-u.
Czekamy na Ciebie.**

W celu odebrania wynagrodzenia
niezbędne jest potwierdzenie praw do utworu.
Kontakt: +48 22 55 67 101, wydzial.repartycji@zaiks.org.pl

za'KS
sprzyjamy wyobraźni

**Stowarzyszenie
Autorów ZAiKS
jako największa w Polsce
organizacja zbiorowego
zarządzania prawami
autorskimi dba o to,
by każdy twórca
zarabiał na swojej
twórczości.**

Powódź



• Głucholazy wyglądają jakby przez miasto przeszła lawina błota. – Straciliśmy wszystko, nic nie jest do uratowania. Cały dobytek wyrzucamy przez okna na ulicę – mówi jedna z mieszkank ul. Sikorskiego

FOT. GRZEGORZ CELEJEWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Stronia nie ma, Głucholazy jak po lawinie błota



FOT. TOMASZ PIETRZYK / AGENCJA WYBORCZA.PL

▲ Oława przygotowuje się na kulminacyjną falę na Odrze. Prognozowana wysokość ma wynieść nawet 770 centymetrów, a więc prawie tyle, ile podczas powodzi w 1997 roku. Do pracy przy umacnianiu wałów zgłosiło się wielu mieszkańców

▼ Zniszczenia po powodzi w Stroniu Śląskim są niewyobrażalne. – Naszego Stronia już nie ma – mówią mieszkańcy. W mieście nie ma prądu, gazu ani wody, ratownicy stołują się w kuchni polowej

► Okolice zapory jeziora Nyskiego. – W Nysie jest dziś słonecznie, dlatego na wały przychodzi coraz więcej osób, którzy oglądają opadającą wodę – relacjonowali wczoraj nasi reporterzy



FOT. MICHAŁ RYNAK / AGENCJA WYBORCZA.PL



FOT. GRZEGORZ CELEJEWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Powódź



► **Nysa. Wojskowe śmigłowce Black Hawk transportują ogromne worki z paskiem i zrzucają na wały, aby je w ten sposób umocnić. Na ul. 3 Maja, która sąsiaduje z jeziorem Nyskim, sytuacja wciąż jest tragiczna, domy cały czas zalewa woda spływająca z pól**

▲ **Głucholazy. Porażający krajobraz po powodzi. – Próbuje sprzątać, ale mamy odciętą wodę, prąd i gaz – mówią załamani mieszkańcy, którzy zaczęli już wracać do swoich domów**

◄ **Zbiornik przy zaporze Pilchowskiej jest niemal pełen. W poniedziałek po południu do przełania wody brakowało mniej niż pół metra. Ale mieszkańcy są pewni, że tama utrzyma napór wody: „To Niemcy budowali. Wiedzieli jak”**

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

KRAJ/34334034

ZAMÓW DO 23 WRZEŚNIA

**PRENUMERATE TECZKOWĄ
NA PAŹDZIERNIK**

I ODBIERZ DOSTĘP DO WYBORCZA.PL*

CENA
159,90 ZŁ
**GWARANCJA
NAJNIŻSZEJ
CENY****

CODZIENNIE



* Prenumeratorów teczkowych zapraszamy do Klubu „Wyborczej”. Jego członkowie mogą m.in. uczestniczyć w spotkaniach online z redakcją i jej gośćmi. Dodatkowo Klubowicze mają dostęp do archiwum tekstów „Wyborczej”. Co zrobić, by zostać członkiem Klubu:
1. Skontaktuj się z naszą infolinią, tel. 22 555 54 55 (od poniedziałku do piątku w godz. 8-17). 2. Podaj numer dowodu zakupu prenumeraty teczkowej. Zapraszamy.
** Cena sugerowana

Powódź

• **W błocie są wszystkie meble, sprzęty kuchenne, ubrania. Woda stała przez kilka godzin. Sięgała do półtora metra**

FOT. GRZEGORZ CELEJEWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Michalina Bednarek

Pani Agnieszka z rodziną mieszka przy ul. Sikorskiego. Wrócili już do swojego mieszkania. Wszystko zalała im woda. Przez okno wyrzucają łóżko, wersalkę, fotel, buty, obrazki w ramkach. Wszystko jest w błocie i ląduje na chodniku, na którym zalega gruba warstwa błota. Stopy grzęzną w nim po kostki.

Kwiatki w doniczkach wynosi na klatkę schodową, brodząc w błocie. Pamiątki stojące dawniej na komodzie próbuje przecierać brudną od błota szmatką. Wszystko klei się w rękach. Sama też jest w błocie.

– Nie da się sprzątać, bo jak cokolwiek umyć bez wody! – irytuje się. Oprócz wody nie ma też prądu i gazu.

Podłogę i ściany w jej mieszkaniu także pokrywa warstwa błota. W błocie są wszystkie meble, sprzęty kuchenne, ubrania. Woda stała tu przez kilka godzin. Sięgała do półtora metra. Kiedy opadła, zostało błoto.

– Już nie wiadomo, co gorsze. Woda czy to blocko. Absolutnie nic nie jest to uratowania – mówi pani Agnieszka. Wraz z rodziną przebywa u znajomych, którzy mieszkają w niezalanej części Głucholazów.

– Mieszkanie było ubezpieczone, ale nie będę się łudzić, że z tych pieniędzy udam nam się odbudować swoje życie – mówi.

Tak jak pani Agnieszka, w poniedziałek jej sąsiedzi też wynosili wszystko przed kamienice i na podwórka. Stoją tam lodówki, zabawki, łóżka. W kałużach błota grzęzły poduszki, bielizna, kuchenne sprzęty.

Uciekał na piętro

W sobotę władze miasta wezwały do ewakuacji kilkuset mieszkańców domów znajdujących się przy rzece. Nie wszyscy posłuchali. W niedzielę wcześniej rano z łóżek zerwało ich wycie syren.

Wody z każdą minutą przybywało na ulicach, bo rzeka przerwała wał. Ludzie, którzy zostali na miejscu, ratowali się ucieczką na wyższe piętra, przygarniali ich sąsiedzi. Potem usłyszeli dwa głośnie trzaski przypominające wybuchy. To był dźwięk pękających mostów. Wtedy już woda zaczęła na dobre zalewać miasto, jej nurt był wartki. Miasto podzieliła na dwie części, które już nie miały mostu.

Ci, którzy zdążyli się ewakuować, do mieszkań w kamienicach przy ul. Sikorskiego, Opolskiej czy Rynku zaczęli powracać od niedzielnego wieczora.

– Pierwsze pytanie w głowie: skąd wzięło się błoto? Tyle błota? – mówi pan Maciej, mieszkaniec Opolskiej, i wskazuje na rozkopaną ulicę Sikorskiego. Tu trwał remont, wymieniano podziemne instalacje. – Kiedy woda uderzyła, wymyło całą ziemię. Kiedy woda opadła, zostawiła po sobie błotne miasto. Jak szybko woda przyszła, tak szybko odeszła, ale zabrała wszystko – dodaje.

Pan Krzysztof z żoną uwijają się przy wynoszeniu zalanych mebli. To kamienica kilkadziesiąt metrów bliżej rzeki, więc i niżej położona. W mieszkaniu woda stała po su-



Mieszkańcy przez okna wyrzucają całe swoje życie

W niedzielę wody wezbranej Białej Głucholaskiej zerwały konstrukcję mostu tymczasowego na DK 40 i zalały Głucholazy przy granicy z Czechami. Choć woda opadła, ludzie niechętnie wracają do domów. Boją się widoku zniszczeń.

fit. Nic się nie zachowało, łącznie z rodzinnymi zdjęciami w ramkach.

– To mieszkanie mojej mamy. Ona porusza się na wózku, zabraliśmy ją do siebie już dwa dni wcześniej, kiedy zaczęło padać. Wtedy jeszcze nikt nie mówił, że nas zaleje, ale ja miałem przeczucie – mówi pan Krzysztof.

Od niedzieli pracują w pocie czoła, żeby mieszkanie doprowadzić do porządku, ale jak to zrobić bez wody?

– Robota głupiego i znikąd pomocy. Człowiek sam został z tym kataklizmem – mówi żona pana Krzysztofa. Oboje pamiętają powódź z 1997 roku. Ta z 15 września była dla nich o wiele gorsza.

– Szczęście w nieszczęściu, że moja mama w niedzielę powiedziała mi, że martwi się o swojego sąsiada z parteru. To starszy pan. Powiedziała, że zdecydował się zostać w domu, a ja zamarłem. Na szczęście mieszkamy kilka ulic dalej, więc od razu pobiegłem do kamienicy. Sąsiada zastałem już stojącego w mieszkaniu po kolana w wodzie. Natychmiast go zabrałem i uciekliśmy. Teraz w moim mieszkaniu jest osiem osób, łącznie z mamą i sąsiadem – dodaje pan Krzysztof.

Mieszkańcy opowiadają, że jeszcze przed wielką falą i zerwaniem mostu politycy przyjechali do ich miejscowości. – Były kamery, były zapewnienia, kilka godzin później już naszych mieszkań nie było. No to po co ten lans? – narzekają.

Ci, którzy mieszkali po drugiej stronie mostu (nie tej z Rynkiem), opowiadają, że ich sy-

tuacja jest jeszcze gorsza. Nie dość, że zalani, to jeszcze odcięci od świata. – Patrzyliśmy z okna, jak między naszymi blokami płynęły konary ściętych drzewa, które stoczyły się z pobliskiego stoku. Wcześniej była tam wyćinka, ale drewno zostało – opowiadają Ewa i jej mąż Darek.

Poszukiwani, poszkodowani, pomagający

Nie mogą nigdzie wyjechać samochodem, bo jest tylko tymczasowa kładka nad rzeką. – Na tę kładkę w grupach przepuszcza ludzi policja, bo się boją, że się zerwie – opowiada małżeństwo z Głucholazów, którzy przyszli szukać otwartego sklepu na Rynku.

– U nas nie ma żadnego czynnego sklepu, nie ma też prądu, gazu ani wody, więc człowiek nawet nic nie ugotuje. Po naszej stronie jest wiele starszych osób, które same nie przejdą na Rynek, a też potrzebują pomocy – mówią nam Ewa z Darkiem.

Polskę obiegło też zdjęcie owczarka niemieckiego, który stał na konstrukcji mostu w Głucholazach w momencie, kiedy zaczęła ona pękać. Pies przeżył, jednak mieszkańcy tematu mają dość.

– O psie z mostu wie cała Polska, bo w internecie o niczym innym się nie mówiło. Bardzo dobrze, że ktoś tego zwierzę uratował, ale gdzie setki historii o ludziach, którzy przeżyli dramaty? – pyta pan Maciej.

Mieszkańcy wskazują, że na przykład wciąż nie wiadomo, co stało się z 65-letnią

panią Ireną mieszkającą przy ul. Norwida w Głucholazach.

– Wyszła z domu, szycowała się do ewakuacji, miała dotrzeć do wskazanego przez syna punktu. Odtąd słuch po niej zaginął – zwraca uwagę Ewa.

Dziewięć godzin na wysepce

W Głucholazach żywa jest jeszcze historia o mężczyźnie, który dziewięć godzin czekał na pomoc.

– Był taki pan, 9 godz. siedział na wysepce z tłucznia i kostki brukowej, którym wcześniej umacniano most. Sąsiedzi go widzieli, rodzina, dzwonili na 112, nawet machali białymi płachtami do przelatujących śmigłowców, ale nic się nie wydarzyło. W końcu, kiedy woda opadła, ten pan resztkami sił wrócił do domu – mówią nam ludzie.

O odbudowie miasta ludzie jeszcze nie myślą. Na pewno będzie to kosztować setki milionów złotych. Dwa mosty i modernizowana za 40 mln zł droga krajowa obróciły się w ruinę.

Burmistrz Głucholazów Paweł Szymkowicz zaapelował o pomoc dla mieszkańców. Na apel odpowiedziała m.in. katowicka fundacja Wolne Miejsce oraz amerykańska World Central Kitchen. Połączyły siły i w poniedziałek na zniszczonym Rynku ugotowali setki litrów pomidorowej zupy.

Do stoisk ustawiła się kolejka mieszkańców, którzy brali zupę na wynos, dla sąsiadów, krewnych. Dla wielu z nich był to pierwszy ciepły posiłek od dwóch dni. ●

Mieszkanie było ubezpieczone, ale nie będę się łudzić, że z tych pieniędzy udam nam się odbudować swoje życie

AGNIESZKA

Powódź

„Naszego Stronia już nie ma”. Powódź zabrała miasto

– Gdy zamykam oczy, widzę rzekę i słyszę szum wody. Przypomina mi się, jak wielka woda zbliża się i zalewa wszystko – mówi Ilona, mieszkanka Stronia Śląskiego w Kotlinie Kłodzkiej. Razem patrzymy na budynki przy rzece, z których zostały tylko mury.

Marta Danielewicz

Nad Stroniem Śląskim wciąż latają helikoptery. Mieszkańcy zbierają się przed urzędem miejskim, gdzie mogą zjeść grochówkę i zabrać wodę w butelkach. Pomagają im strażacy, WOPR-owcy, policja i żołnierze WOT. Tu mieszkańcy wspominają, co wydarzyło się w weekend. – Miasta nie ma – powtarzają.

Gdy pękła tama

Wielka fala przeszła przez Stronie Śląskie w niedzielne popołudnie, gdy pękła pobliska tama. Mieszkańcy czegoś takiego nie przeżyli, nawet w czasie wielkiej powodzi w 1997 r. – Wtedy tama nie pękła, woda się rozlała. Nie była tak niszczycielska – opowiada Mieczysława, mieszka w ocalałych blokach. – Nas uchronił budynek na rogu. Zatrzymał wodę. Mieczysława porusza się z balkonikiem. Chciałaby dojść do centrum Stronia. Ale droga do sąsiadów została przez wodę przerwana. Resztki asfaltu znajdują się w rzece. Do-



• – Tam mieszkało z 80 rodzin. To było, jakby jakaś bomba w nas uderzyła, czekamy na ekspertyzę – mówi mieszkaniec zielonego bloku, do którego służby zakazują wracać, bo obsunęły się niższe kondygnacje budynku

FOT. MICHAŁ RYŃIAK / AGENCJA WYBORCZA.PL

okoła pełno drzew, kamieni. – Jeszcze przed pęknięciem tamy poszłam do sąsiadki mieszkającej piętro wyżej. Ale gdy woda naszła, to i ją trochę zalało – wspomina. Ostatecznie poszła do siostry. – Tak jak stałam, tak wyszłam. Nic nie wzięłam. Mówiłam: co będzie, to będzie.

Największe zniszczenia są w głębi centrum wzdłuż ulicy Nadbrzeżnej. Rozmawiamy z Małgorzatą Mazurek, której dom jednorodzinny – umiejscowiony kawałek dalej od rzeki – ocalał. Ale parter i piwnica są całkowicie zalane. Pokazuje nam na ścianie, dokąd sięgała woda. Fala przepchnęła szafę, zmiotła krzesło ogrodowe pod łóżko. Prowadzi nas na ogród.

– Nie ma oczka, nie ma ogrodu, drewno na zimę znalazło się u sąsiadów. U mnie wciąż leży na posesji skrzynka na listy mieszkańców obok – wymienia Mazurek. Jedno

z jej drzew na ogrodzie przewróciło się na sąsiedni budynek. O fali zawiadomiła ją sąsiadka.

– Zadzwoniłam i krzyknęłam do niej: „Gosia, spier...!”. To był ostatni moment. Uciekliśmy wszyscy, a zaraz potem fala nadeszła – opowiada Alicja Król. Przyszła na papierosa do Małgorzaty, co chwilę wybucha płaczem. Woda zabrała jej garaż i drewnutnię.

– Gdyby nie te płoty wokół, to straty byłyby większe. A drzewa na ogrodzie i płoty nas ochroniły. Dziwne rzeczy woda wyprawiała – dodaje Małgorzata. Mieszkańcy, którzy stracili dach nad głową, mogą schronić się w pobliskiej szkole, gdzie przygotowano 20 miejsc noclegowych. Kolejni pojechali do Czarnej Perły w Czarnogórze. – Powiem pani szczerze, przeżyłam, ale chęci do życia nie mam – mówi Małgorzata.

Woda wszystko zabrała

W ciągu dnia trwają także poszukiwania zaginionych mieszkańców, m.in. właściciela sklepu z elektroniką i AGD. Mieszkał z żoną nad sklepem, ich dom został doszczętnie zniszczony. Z zewnątrz widać wnętrze, bo nie ma ściany. Nie ewakuowali się.

– Panią Basię służby zgarnęły, jak zatrzymała się na jakimś słupie. Nie wiemy, co z jej mężem – powtarzali mieszkańcy.

Pracownik sklepu poprosił strażaków, by sprawdzili w środku domu, czy tam nie został. Godzinę później do miasta dociera jednak przykra wiadomość – ciało przedsiębiorcy z Nadbrzeżnej zostało znalezione kilka kilometrów dalej, w wodzie.

– Nie chcieli się ewakuować, bo powtarzali, że przeżyli powódź w 1997, ale nikt nie spodziewał się, że to będzie zupełnie inaczej, że tama puści, nie wytrzyma – opowiadają.

Woda całkowicie zniszczyła budynek policji. Komisarjatu już nie ma. W wodzie wciąż znajduje się także wóz strażacki, który zmiołła fala. Strażakom udało się uciec.

– W 1997 roku to woda tylko nas podtopiła – opowiada Michał, jeden z mieszkańców Stronia Śląskiego. Mieszka w budynkach położonych wyżej. Nic mu się nie stało, dom także jest cały. Wraz z kolegami sprawdza okolice Stronia. – Wieczorem robimy patrole obywatelskie, bo szabrownicy okradają opuszczone mieszkania.

Pamięta, jak w latach 70. centrum Stronia się rozbudowywało; wtedy powstały charakterystyczne, zielone bloki przy ul. Nadbrzeżnej.

– Teraz to wygląda gorzej, niż gdy się tu wprowadzałem, gdy byłem mały. Wielka dziura w ziemi. Ale mamy pomysł na nową rozbudowę miasta. Będzie jeszcze pięknie – zapowiada.

Obok sklepu z elektroniką znajdował się pawilon ze sklepami i apteką. Połowy pawilonu już nie ma.

Ilona spogląda na zgliszcza i płacze: – To było moje miejsce pracy. Nie ma nic. Na szczęście mam dach nad głową.

Ona także mieszka w budynkach położonych wyżej rzeki. Nic się jej nie stało, ale pozostała olbrzymia trauma: – Gdy zamykam oczy, widzę rzekę i słyszę ten szum wody. Przypomina mi się, jak wielka woda zbliża się do nas i zalewa wszystko. Nie wiem, co mam ze sobą robić. Czuję olbrzymią pustkę – mówi Ilona.

W Stroniu Śląskim także nie ma prądu, gazu ani wody. Wrócił jednak zasięg. W końcu mieszkańcy mogą porozmawiać z bliskimi, dać znać, że żyją. Rozdawane są też butle gazowe, mieszkańcy organizują sobie agregaty.

Basia, która odbiera wodę spod urzędu miasta martwi się, co z jej mieszkaniem. Służby nie zgodziły się, by mieszkańcy zielonych bloków wrócili do środka i zabrali swoje rzeczy czy oszacowali straty. Woda uderzyła z taką mocą, że obsunęły się niższe kondygnacje. – Tam mieszkało z 80 rodzin. To było, jakby jakaś bomba w nas uderzyła, czekamy na ekspertyzę – mówi.

Mieszkańcy mają żal, że nikt nie powiadomił ich, że tama może pęknąć. ●

Jak dotarliśmy do zalanego Kłodzka

Podróż przez Dolny Śląsk pokazuje skalę zniszczeń.

Do Kłodzka jedziemy kilkanaście godzin po powodzi. Plany trzeba zmienić już wieczorem przed wyjazdem, bo pojawia się komunikat, że droga krajowa numer 8 na Ząbkowice Śl. jest zamknięta w związku z sytuacją powodziową w niedalekim Bardzie i zalaniem tutejszego mostu. Jedziemy więc przez Wałbrzych. Do granic powiatu kłodzkiego podróż przebiega bez problemów. Silna mgła powoduje jedynie, że jest spory problem z widocznością. Podróż przez Jedlinę Zdrój i Gluszycę też nie napawa optymizmem. Wszędzie widać ślady walki mieszkańców nadrzecznych terenów stoczone z żywiołem.

Gdy dojeżdżamy w pobliże Ludwikowic Kłodzkich, sytuacja się komplikuje. Na drodze zawracają tiry, a niebawem trafiamy na blokadę, której się już spodziewaliśmy, mając nadzieję, że jednak osobówek nie dotyczy. Policjant zatrzymuje wszystkie auta i informuje, że droga do Kłodzka jest zabloko-



• Droga do Kłodzka dzień po powodzi

FOT. ANDRZEJ DOBKIEWICZ

wana w związku z olbrzymią wyrwą w drodze.

Jedziemy przez Włodowice

Niestety funkcjonariusz nie ma wiedzy, jak dojechać do Kłodzka. Proponuje jedyną możliwą w tej sytuacji trasę przez Włodowice. Na szczęście ruch na 381 jest niewielki, a do Kłodzka chcą się dostać zaledwie trzy samochody. Wracamy i skręcamy na Krajanów, który znany jest z tego, że dom ma tu noblistka Olga Tokarczuk.

To niełatwa podróż, bo droga jest zniszczona i pokonanie jej na-

wet podczas ładnej pogody nie jest komfortowe. Ktoś, kto nią nigdy nie podróżował, może odnieść mylne wrażenie, że także nią popłynęła właśnie woda powodziowa. Po drodze jest jednak spokojnie. Mostki, które mijamy, są całe, choć widać, że woda przeszła ponad nimi. Leżące przy drodze cieki wodne nie przypominają powolnych strumyków leśnych, ale sporej wielkości rzeki. Po drodze mijamy kierowców, którzy podróżują w drugiej stronę. Pytają nas ze strachem w głosie, czy droga jest przejezdna. Wiemy już, że do Włodowic na pewno dojedziemy.

Próbkę tego, co zobaczymy w Kłodzku, widać już w Ścinawce, leżącej w pobliżu. Zalane są gospodarstwa przy drodze, rzeka nie trzyma się koryta i szeroko rozlewa się po okolicy. Ścinawka Dolna odcięta jest od świata. Mieszkańcy wydostają się z niej brnąc w wodzie lub przejeżdżając rowerami. Przeprawy pilnują strażacy. Po drodze widać zalany Bielinex Beton. Na niektórych gospodarstwach stoją w wodzie samochody i maszyny. Wszędzie po-

układane worki z piaskiem. Mieszkańców nie widać przy posesjach.

Kłodzko, do którego w końcu dojeżdżamy, wita nas rozlaną Nysą Kłodzką. Jeszcze nie wiemy, czy dojedziemy do centrum. Kilka godzin wcześniej dziennikarz „Gazety Wyborczej”, który dostał się do miasta od strony Złotego Stoku, musiał zawrócić.

Powrót przez Góry Sowie

Po drodze widać pierwsze oznaki zniszczeń. Droga pokryta jest charakterystycznym szlamem. Na wyżej położonych posesjach po kilkanaście samochodów, które tu zabezpieczono. Na szczęście woda w centrum Kłodzka opadła, choć nie wszędzie, i policjant, kierujący ruchem, wpuszcza nas w pobliże.

Powrót z Kłodzka wcale nie jest łatwiejszy. Bez problemu docieramy tym razem zaledwie do Ludwikowic Kłodzkich. Stąd musimy się kierować na Góry Sowie w stronę Sokolca. Mamy szczęście, bo niedawno odblokowano zalaną drogę do Walimia, więc udaje się nam przejechać. Inaczej musielibyśmy

wracać do Kłodzka i jechać na Włodowice, co przy większym już ruchu samochodów, mogłoby być wymagające, z uwagi na stan i szerokość drogi. Ulica Kasprowicza w Ludwikowicach Kłodzkich jest zniszczona. Widać na niej spore wyrwy. Miejscami z gór spływają prawdziwe strumienie wody prosto na ulicę. Woda jest wszędzie. Na Google Maps pojawia się informacja o tym, że spory odcinek jest niedostępny. Powyrywaną nawierzchnię udaje się jednak bez problemu przejechać.

Tama w Zagórzcu Śl.

Podróż przez Góry Sowie jest przegnębiająca. Płynąca wzdłuż drogi rzeka jest wzburzona. W Walimiu, który też walczył z wodą, droga jest zamknięta jeszcze po zniszczeniach spowodowanych przez wakacyjne deszcze. Musimy kierować się na Wałbrzych. Miasto nie jest zalane, choć są miejsca, gdzie pojawiła się woda. Podróż przez „35” komplikuje się jeszcze w gminie wiejskiej Świdnica. W niedzielę wieczorem zamknięto tu zalaną przez Pilawę most. ●

Sprawdź, jak wygodnie czyta się w Aplikacji Wyborczej



POZNAJ WSZYSTKIE
FUNKCJE APLIKACJI!



Prezydent Miasta Stołecznego Warszawy

informuje,

że w dniu 18 września 2024 r. został wywieszony na okres 21 dni na Elektronicznej Tablicy Ogłoszeń Urzędu Miasta Stołecznego Warszawy (ETO) i zamieszczony na stronie internetowej Urzędu m.st. Warszawy wykaz części nieruchomości przy ul. Balkonowej 4 w Warszawie, działki ew. nr 38/2, 38/4 i 64 w obrębie 4-08-20, o powierzchni 5 019 m² przeznaczonej do wydzierżawienia w trybie bezprzetargowym (wykaz nr 9/2024).

Warszawa/34336910

AGENCJA MIENIA WOJSKOWEGO
Oddział Regionalny w Olsztynie

informuje, że w siedzibie Oddziału przy ul. Kasprzycza 1, na tablicy informacyjnej, wywieszony został wykaz nw. nieruchomości przeznaczonych do oddania w najem w drodze przetargu ustnego nieograniczonego:

Ciechanów, ul. Powstańców Wielkopolskich 15, miejsca postojowe nr: 16, 21, 33, 34.

Szczegółowe informacje:
www.amw.com.pl, tel.: 89-536-31-37.

WYKAZ WYKAZ WYKAZ

Warszawa/34337123

Prezydent Miasta Radomia
informuje, że w Urzędzie Miejskim w Radomiu, przy ul. Kilińskiego 30

zgodnie z art. 35 ustawy z dnia 21.08.1997 r. o gospodarce nieruchomościami (t.j. Dz. U. z 2024r., poz. 1145), na tablicy ogłoszeń oraz na stronie internetowej Urzędu wywieszony został wykaz nieruchomości stanowiącej własność Gminy Miasta Radomia, przeznaczonej do oddania w najem na czas określony, położonej w Radomiu przy ul.:

Rodziny Winczewskich (obr. 0040, ark. 28), grunt o pow. 20 m² – stanowiący część działki oznaczonej w ewidencji gruntów i budynków miasta Radomia nr 22/9 o pow. 1 230 m². Dla w/w nieruchomości prowadzona jest księga wieczysta Nr RA1R/00015773/1.

Radom/34337295

OGŁOSZENIE

S.M. „Starówka” zaprasza do składania ofert na wykonanie przebudowy budynku wielorodzinnego polegającej na dostosowaniu do wymagań ekspertyzy technicznej dotyczącej bezpieczeństwa pożarowego wraz z przebudową przegrody zewnętrznej budynku, budową schodów zewnętrznych i pochylni, oraz wymianą instalacji elektrycznej w częściach wspólnych budynku zlokalizowanego przy ul. Ogrodowej 52/54 w Warszawie.

Dokumentacja projektowa do wglądu w dziale techniczno-inwestycyjnym spółdzielni, natomiast przedmiar robót będzie można odebrać osobiście w sekretariacie Spółdzielni (22 411 11 301) lub może być przekazany drogą elektroniczną.

Oferty zawierające cenę netto, termin realizacji, okres gwarancji i informacje techniczno-ekonomiczne o firmie prosimy składać w zamkniętych kopertach do sekretariatu Spółdzielni w Warszawie (00-830) przy ul. Pańskiej 59 w terminie do dnia 23.09.2024r

Spółdzielnia zastrzega sobie prawo do unieważnienia konkursu ofert bez podania przyczyny.

Warszawa/34337061



Zarząd Powiatu Gostynińskiego Podaje do publicznej wiadomości informację o wywieszeniu wykazu o przeznaczeniu do zbycia w trybie bezprzetargowego zabudowanej nieruchomości stanowiącej własność Powiatu Gostynińskiego

Działając na podstawie art. 35 ust. 1 i 2 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (t.j. Dz. U. z 2024 r. poz. 1145 ze zm.), Zarząd Powiatu Gostynińskiego podaje do publicznej wiadomości informację, że na tablicy ogłoszeń Starostwa Powiatowego w Gostyninie, na stronie: bip.gostynin.powiat.pl, na tablicy ogłoszeń Urzędu Miasta Gostynina na okres 21 dni został zamieszczony wykaz o przeznaczeniu do zbycia w trybie bezprzetargowym na rzecz GBD. Sp. z o.o. zabudowanej nieruchomości położonej w Gostyninie przy ul. Kowalskiej 5, oznaczonej jako działka 525/2 o powierzchni 0,5274 ha, stanowiącej własność Powiatu Gostynińskiego, Kw. PL1G/00044869/5.

Informacje na temat nieruchomości udzielane są w Wydziale Geodezji Kartografii, Katastru i Nieruchomości Starostwa Powiatowego w Gostyninie, ul. 3 Maja 43b, pokój nr 105, lub pod numerami tel. **24 235 85 09 lub 24 235 85 08.**

Płock/34337403



Prezydent Miasta Radomia informuje, że w Urzędzie Miejskim w Radomiu, przy ul. Kilińskiego 30

zgodnie z art. 35 ustawy z dnia 21.08.1997 r. o gospodarce nieruchomościami (t.j. Dz.U. z 2023r. poz. 344 ze zm.), na tablicy ogłoszeń oraz na stronie internetowej Urzędu wywieszony został wykaz nieruchomości stanowiącej własność Gminy Miasta Radomia przeznaczonej do zbycia w trybie bezprzetargowym, położonej w Radomiu przy ulicy: **Janiszpolskiej**, oznaczonej w ewidencji gruntów miasta Radomia jako działka nr **145/7** o powierzchni 335 m², (obr. 0111 – Idalin, ark. 136) KW Nr RA1R/00065681/4.

Radom/34337199



Warszawa

Zarząd Dzielnicy Ochota m. st. Warszawy

INFORMUJE,

że wykazy lokali użytkowych oraz garażowych lokali użytkowych przeznaczonych do najmu na czas oznaczony są dostępne w Internecie na stronie

www.ochota.um.warszawa.pl; www.eto.um.warszawa.pl

Warszawa/34300205

CENTRALNY INSTYTUT OCHRONY PRACY – PAŃSTWOWY INSTYTUT BADAWCZY ul. Czerniakowska 16, 00-701 Warszawa

Ogłasza przetarg pisemny (zbieranie ofert)

na sprzedaż samochodu:

- Samochód osobowy: FORD S-Max 2.0 TDCi MR15E6, wersja: Titanium Aut., rok produkcji 2016, kolor pow. lakieru – ciemny grafit metalik, moc silnika 132 kW, skrzynia biegów automatyczna, rodzaj nadwozia: van 5 drzwiowy. Cena wywoławcza – **35.000,00 zł.**

Otwarcie ofert odbędzie się w dniu 07 października 2024 r. o godz. 11.00 w siedzibie Instytutu

- Wadium należy wpłacić na konto: Bank PEKAO SA 95 1240 6247 1111 0000 4975 9963, w wysokości 10% ceny wywoławczej sprzedawanego samochodu.
- Wadium musi być zaksięgowane na koncie Organizatora przetargu przed terminem otwarcia ofert. W przeciwnym wypadku Organizator przetargu uzna wniesienie Wadium jako nieskuteczne i oferta zostanie uznana jako nie wiążąca.

- Wadium przepada na rzecz Organizatora przetargu, jeżeli oferent przetargu nie zaoferuje ceny nabycia równej co najmniej cenie wywoławczej.
- Wadium złożone przez oferentów, których oferty nie zostaną przyjęte, zostanie zwrócone bezpośrednio po zakończeniu przetargu.
- Sprzedawany samochód można oglądać w dniach 25-27 września 2024 r. w godz. 8.00-15.00 na parkingu Instytutu dla samochodów służbowych

Wszelkie informacje dotyczące ogłoszenia w tym szczegółowe warunki udziału znajdują się na stronie internetowej CIOP-PIB pod adresem: www.ciop.pl w zakładce BIP

Uwaga!

Dodatkowe informacje o przetargu można uzyskać pod numerem tel.: (22) 623 46 18 lub 601 954 107.

Warszawa/34337213



Prezydent Miasta Radomia informuje, że w Urzędzie Miejskim w Radomiu, przy ul. Kilińskiego 30

zgodnie z art. 35 ustawy z dnia 21.08.1997 r. o gospodarce nieruchomościami (t.j. Dz.U. z 2024r. poz. 1145), na tablicy ogłoszeń oraz na stronie internetowej Urzędu wywieszony został wykaz nieruchomości stanowiącej własność Gminy Miasta Radomia przeznaczonej do zbycia w trybie bezprzetargowym, położonej w Radomiu przy ulicy: **Młodzianowskiej**, oznaczonej w ewidencji gruntów miasta Radomia jako działki nr **3/2** o powierzchni 46 m², (obr. 0120 – Ustronie, ark. 126) KW Nr RA1R/00025981/5.

Radom/34337203

Gdy trudno opowiedzieć o śmierci

Napisz wspomnienie

ODESZLI.PL



Krótką historią kolonizacji Sądu Najwyższego (z surrealistycznym zakończeniem)

Dlaczego prof. Manowska nagle sobie przypomniała o Zgromadzeniu Ogólnym Sędziów SN



Nie ma wolności bez solidarności
Masz temat dla reporterek i reporterów „Wyborczej”? Chcesz się podzielić swoją opinią, historią?
Pisz: listy@wyborcza.pl

Z dedykacją dla bohaterów tej historii, o niezwykle wybiórczej pamięci

Włodzimierz Wróbel*

Tekst pochodzi z mediów społecznościowych autora

PROLOG:

W pierwszym kroku większość parlamentarna uchwalila ustawę usuwającą z Sądu Najwyższego wszystkich sędziów, a Prokurator Generalny, Zbigniew Ziobro otrzymał uprawnienie do arbitralnego wskazania tych sędziów SN, którzy łaskawie mogą zostać na swoich stanowiskach.

To nie spodobało się Prezydentowi Andrzejowi Dudzie, który te ustawę zawetował i zaproponował swoją własną, która to jemu dawała władzę nad Sądem Najwyższym – mógł dowolnie określać, ile w tym sądzie ma być sędziów, ogłaszać konkursy, powoływać specjalnych rzeczników dyscyplinarnych, bezpośrednio wpływać na wybory kandydatów na prezesów tego sądu, i ustanawiać wewnętrzne reguły postępowania (tzw. Regulamin Sądu Najwyższego).

Część sędziów miała zostać usunięta, w tym Pierwsze Prezes Sądu Najwyższego.

Przy okazji utworzono przy Sądzie Najwyższym dwa specjalne sądy – Izbę Dyscyplinarną oraz Izbę Kontroli Nadzwyczajnej i Spraw Publicznych. Politycy mogli je w komplecie obsadzić swoimi ludźmi. Tę pierwszą Izbę dostał do swojej dyspozycji Minister Sprawiedliwości, a tę drugą Prezydent.

Izba Dyscyplinarna miała karać niepokornych sędziów, zaś Izba Kontroli Nadzwyczajnej miała czuwać nad tym, by politykom nie stała się krzywda w trakcie wyborów czy rozliczania kampanii wyborczych. Jednocześnie politycy opanowali proces mianowania na stanowiska sędziowskie, przejmując w całości konstytucyjny organ, jakim była Kra-

jowa Rada Sądownictwa. Dzięki temu powstał ciąg technologiczny: Prezydent nominował na stanowiska sędziowskie tych, których wskazywali mu posłuszni polityczni nominaci w neoKRS.

Warto byłoby ustalić, w jaki sposób i gdzie stworzono listy osób, które miały znaleźć się w Sądzie Najwyższym w drodze fikcyjnych konkursów przed neoKRS. Jedno jest pewne, że ci, którzy zgodzili się na umieszczenie swoich nazwisk na tych listach, doskonale wiedzieli, że mają zająć miejsca sędziów usuwanych z Sądu Najwyższego i że uczestniczą w niekonstytucyjnym przejęciu tego organu przez polityków.

ROZWINIĘCIE:

Liczba owych nominatów miała dać gwarancje na przejście stanowisk prezesów w Sądzie Najwyższym, ale plan się tylko częściowo udał, bo na skutek interwencji trybunałów międzynarodowych nie udało się usunąć, ani Pierwszej Prezes SN, ani części legalnych sędziów. W wielkiej mierze była to także zasługa zwykłych obywateli protestujących pod siedzibami sądów i wspierających sędziów.

Trzeba więc było plan uzupełnić o kolejne zmiany ustawy, tym razem mające na celu ubezwłasnowolnienie większości sędziów biorących udział w Zgromadzeniu Ogólnym Sędziów SN, a więc organie wskazującym kandydatów na Pierwszego Prezesa SN.

Przepisy tak zmieniono, by nawet garstka politycznych nominatów mogła wskazać Prezydentowi „właściwego” kandyda-



• **Małgorzata Manowska i Julia Przyłębska w święto Konstytucji 3 Maja w 2024 r. w Warszawie**
FOT. KUBA ATYS / AGENCJA WYBORCZA.PL

ta, a przebieg owych „wyborów” miał nadzorować prezydencki komisarz, którym zostali kolejno były Dyrektor Departamentu w Ministerstwie Sprawiedliwości oraz były wiceminister.

Komisarze nie dopuścili sędziów do głosu, nie pozwalali na przedstawienie żadnych wniosków, a kiedy okazało się, że wyniki jednego z głosowań nie są po ich myśli, to do protokołu podyktowali inne wyniki głosowania, niż to ustaliła specjalnie powołana komisja skrutacyjna. Nie poddali także pod głosowanie Zgromadzenia Ogólnego uchwały o przedstawieniu Prezydentowi kandydatów na stanowisko Pierwszego Prezesa Sądu Najwyższego, mimo że takiej uchwały wymagał nawet ich własny Trybunał Konstytucyjny pod przewodnictwem Julii Przyłębskiej.

Naruszali własne przepisy dotyczące sposobu dostarczenia

dokumentów wyborczych prezydentowi. Protokół z tego „Zgromadzenia Ogólnego” nigdy nie został przez to Zgromadzenie zatwierdzony.

Obecnej przy tym prof. Manowskiej nie przeszkadzały wówczas, ani jawne manipulacje, ani łamanie prawa. Kandydując na stanowisko Pierwszego Prezesa SN, nie widziała także potrzeby poinformowania Zgromadzenia, że jest bliską znajomą Prezydenta, który miał ją na to stanowisko mianować.

Po zakończeniu tej farsy wyborczej, sędziowie Sądu Najwyższego zażądali zwołania kolejnego Zgromadzenia Ogólnego, by przedyskutować to, co się stało i zażądać wyjaśnień od osób, które przejęły kontrolę nad Sądem Najwyższym. Zgromadzenie Ogólne jest taką szczególną formą samorządu sędziowskiego. Ustawa przewiduje, że Pierwszy Prezes Sądu Najwyższego ma obowiązek zwołać takie Zgromadzenie na wniosek samych sędziów.

I faktycznie, takie zgromadzenie w czerwcu 2020 r. zwołano, tyle że ograniczyło się ono tylko do oświadczenia prof. Manowskiej, że nie ma kworum, bo jest za mało sędziów, gdyż część z nich udała się na urlopy. Dziwnym trafem były to osoby pochodzące z politycznych nominacji, a urlopów udzielono im akurat na ten dzień, w którym miało się odbyć Zgromadzenie.

O fakcie tym, sędziowie zawiadomili rzecznika dyscyplinarnego Sądu Najwyższego, jednak zapobiegliwa prof. Manowska zwróciła się wówczas do Prezydenta, który wykorzystał inne swoje świeżo zdobyte uprawnienia wobec Sądu Najwyższego i sprawę odebrał rzecznikowi dyscyplinarnemu, przekazując słynnemu sędziemu Schabowi, żeby ten się nią odpowiednio „zaopiekował”.

Obrazy więc zawieszono – i owo zawieszenie trwa do dziś,

czyli już ponad 4 lata. Najpierw pretekstem była epidemia (która jednak nie przeszkodziła zorganizować zgromadzenia „wyborczego”), potem już nie wiadomo co – prawdopodobnie fakt, że ciągle legalnie wybranych sędziów była większość w Sądzie Najwyższym.

EPILOG:

Teraz jednak te proporcje się zmieniły i oto prof. Manowska nagle przypomniała sobie, że istnieje coś takiego jak Zgromadzenie Ogólne Sędziów SN.

Sędziowie mają się więc zebrać i... zatwierdzić sprawozdanie z działalności (sic!) Izby Dyscyplinarnej, czyli tej samej Izby, która represjonowała sędziów, której funkcjonowanie kosztowało Polskę setki milionów złotych kar, a której likwidację zaproponował ostatecznie sam jej twórca (Prezydent Duda).

I dzieje się to we wrześniu 2024 r. ●

• **Jak przywrócić w Polsce praworządność? Jak rozliczyć afery z czasów rządów PiS? Piszczie: listy@wyborcza.pl**

Zwołani po latach

• I Prezes SN, neo-sędzia, prof. Małgorzata Manowska chce zwołać na 24 października 2024 r. Zgromadzenie Ogólne Sędziów SN. To będzie pierwsze zgromadzenie od wielu lat, na co zwraca uwagę w swoim tekście sędzia SN, prof. Wróbel.

• Zgromadzenie Ogólne ma rozpatrzyć projekty informacji o działalności SN za lata 2019-2023 oraz działalności Izby Dyscyplinarnej w 2019 i 2020 r. Jak wiemy, Izby Dyscyplinarnej, jako organu niekonstytucyjnego już nie ma. ●



Sędziowie mają się więc zebrać i... zatwierdzić sprawozdanie z działalności (sic!) Izby Dyscyplinarnej, czyli tej samej Izby, która represjonowała sędziów, której funkcjonowanie kosztowało Polskę setki milionów złotych kar, a której likwidację zaproponował ostatecznie sam jej twórca (Prezydent Duda).

I dzieje się to we wrześniu 2024 r.

*Prof. Włodzimierz Wróbel

• Karnista, sędzia Sądu Najwyższego, naukowiec UJ, przewodniczący Komisji Kodyfikacyjnej Prawa Karnego. W 2020 r. uzyskał dwa razy wyższe poparcie niż neosędzia prof. Małgorzata Manowska w głosowaniu Zgromadzenia Ogólnego SN na stanowisko I prezesa SN – uzyskał 50 głosów na 95, a obecna prezes 25. Ostatnio prof. Wróbel angażuje się m.in. w obronę elementarnych praw człowieka na wschodniej granicy. ●



Maciej Czarnecki

Pensylwania to najważniejszy stan w tej kampanii, który może przesądzić o wyniku listopadowych wyborów prezydenckich w USA. Ma najwięcej elektorów spośród wszystkich siedmiu tzw. swing states, które głosują raz na Republikanina, raz na Demokrate.

Mieszka tam ok. 800 tys. Amerykanów polskiego pochodzenia, którzy są dla obojga kandydatów łakomym kąskiem. Kamala Harris wspomniała o nich podczas zeszłotygodniowej debaty prezydenckiej, którą zorganizowano w Filadelfii.

Trumpi Duda w „amerykańskiej Częstochowie”?

O planowanej na niedzielę wizycie Trumpa w w Narodowym Sanktuarium Matki Bożej Częstochowskiej w Doylestown poinformował lokalny portal LevittownNow.com, powołując się na swoje źródła. Według serwisu tego samego dnia w świątyni zjawi się także Andrzej Duda, który przyleci do USA na przyszłotygodniową sesję Zgromadzenia Ogólnego ONZ w Nowym Jorku.

Nie ma oficjalnego potwierdzenia tych informacji. Kancelaria Prezydenta RP i sztab Trumpa do czasu zamknięcia tego wydania nie odpowiedziały na pytanie „Wyborczej” w tej sprawie.

Gdyby doniesienia się potwierdziły i doszłoby do spotkania obu polityków, Duda naraziłby się na zarzuty, że półtora miesiąca przed wyborami angażuje się w amerykańską kampanię wyborczą.

Podobnie było w 2020 r., kiedy odwiedził Stany Zjednoczone na zaproszenie ówczesnego prezydenta i wystąpił u jego boku na jeszcze wcześniejszym etapie kampanii, w czerwcu. Podczas konferencji w Ogrodzie Różanym słuchał, jak Trump rugał przeciwników politycznych i sojuszników Polski w NATO, kpil z ówczesnego rywala, nazywając go „sleepy Joe”, i atakował „lewackich” burmistrzów amerykańskich miast.

Po wyborze Bidena Duda zwlekał z gratulacjami dla niego, a atak zwolenników Trumpa na Kapitol określił mianem „wewnętrznej sprawy USA”.

Przedwyborcza walka o Polonię w USA

Według lokalnych źródeł Donald Trump ma zjawić się w niedzielę sanktuarium w Doylestown w Pensylwanii – najważniejszym, miejscu kultu maryjnego Polonii amerykańskiej – gdzie zawita również Andrzej Duda. Oficjalnych potwierdzeń brak.

• Lipiec 2017 r., Warszawa. Prezydent USA Donald Trump i prezydent RP Andrzej Duda podczas spotkania na Zamku Królewskim

FOT. ADAM STĘPIEN
/ AGENCJA WYBORCZA.PL

W 2020 r. Polonia wołała Bidena

Sanktuarium w Doylestown jest miejscem pielgrzymek, zjazdów Polonii i centrum kultu Matki Boskiej Częstochowskiej. Znajduje się tam replika obrazu jasnowierskiego oraz urna z sercem Ignacego Jana Paderewskiego.

Świątynia została poświęcona w 1966 r. podczas uroczystości, w której wziął udział m.in. ówczesny prezydent USA Lyndon B. Johnson. Jej założycielem był o. Michał Zembruski, Paulin, który przybył do USA w latach 50. z misją utworzenia „amerykańskiej Częstochowy”. Prace nad sanktuarium rozpoczęły się jeszcze w tej samej dekadzie.

Duda odwiedził je już we wrześniu 2016 r. Kilka miesięcy wcześniej zawitała tam ówczesna premier Beata Szydło.

Podczas kampanii wyborczej w 1980 r. wizytę w sanktuarium złożył George H.W. Bush, który walczył wtedy w republikańskich prawyborach, a cztery lata później pojawił się tam prezydent Ronald Reagan.

Amerykańska Polonia na papierze stanowi znaczną siłę w 13-milionowej Pensylwanii. Jednak większość ludzi o polskich korzeniach głosuje tak, jak inni mieszkańcy stanu o podobnym statusie socjoekonomicznym, bo są od pokoleń zasymilowani i żyją przede wszystkim wydarzeniami w USA. Niemniej polskie sprawy mogą mieć dla nich pewne znaczenie.

Według badań polonijnego Piast Institute w 2016 r. wśród amerykańskiej Polonii w skali całego kraju wygrał Donald Trump, który pokonał Hillary Clinton 58 proc. do 42 proc. Z kolei cztery lata później w tej samej grupie Biden zwyciężył z Trumpem 54 proc. do 42,4 proc.

Jak przyciągnąć Polonię

Clinton niespecjalnie szukała kontaktów z Polonią. Biden to zmienił i zaczął zabiegać o jej głosy. Zorganizował wirtualny wiec dla Polonii z udziałem senatora Chrisa Murphy’ego, późniejszego ambasadora USA w Polsce Marka Brzezina

skiego oraz youtuberki i aktorki Ewy Gutowskiej. W specjalnym komunikacie zapewniał, że jako senator mocno wspiera wejście naszego kraju do NATO, a jako wiceprezydent zabiegał o wysłanie do Polski amerykańskich wojsk w ramach rotacyjnej obecności.

Nie uniknął jednak pewnej gafy. Otóż kiedy w wywiadzie dla „New York Timesa” narzekał, że Demokraci zapomnieli o swojej bazie, białej klasie pracującej, podał jako przykład właśnie Polonię.

– Zobaczcie, co się stało. Przestaliśmy się pokazywać w Polish American Club i poszliśmy do was, naprawdę mądrych ludzi – wypalił.

Nie sugerował bynajmniej, że Polacy są głupi, tylko naśmiewał się z nowojorskich mądrali, bo przecież słowa pod ich adresem były ironiczne. Ale zabrzmiało to niefortunnie, zwłaszcza w kontekście słynnych w USA żartów o Polakach.

Trump mógł z kolei żywić nadzieję, że polscy Amerykanie będą mu pamiętali naprawdę historyczne zniesienie wiz do USA. A być może i jego spotkania z Dudą oraz wizytę w Warszawie w 2017 r.

Co mówiła Kamala Harris o Polsce

Podczas debaty z 10 września Harris wspomniała o Polonii, gdy ostrzegała, że „gdyby Donald Trump był prezydentem, Putin siedziałby teraz w Kijowie”. Przekonywała też, że bez wsparcia administracji Biden-Harris dla Ukraińców, rosyjski przywódca już „miałby oko na resztę Europy, zaczynając od Polski”.

– Dlaczego nie powiesz 800 tysiącom Amerykanów polskiego pochodzenia tu, w Pensylwanii, jak szybko byś oddał [Polskę] za przysługę i za to, co twoim zdaniem jest przyjaźnią z dyktatorem, który zjadłby cię na obiad? – zwróciła się bezpośrednio do rywala.

Jak skomentował w rozmowie z PAP działacz polonijny Tadeusz Antoniuk, wypowiedź Harris może „dowodzić, że głos Polaków jest ważny”, a obie „partie mają swoje wewnętrzne statystyki”, które na to wskazują.

Jeśli doniesienia o wizycie Trumpa w sanktuarium w Doylestown się potwierdzą, będzie to wyraźną odpowiedzią na manewr Demokratki. ●

Gdyby doszło do spotkania obu polityków, Duda naraziłby się na zarzuty, że półtora miesiąca przed wyborami angażuje się w amerykańską kampanię wyborczą.

Urbanistyka

A mogło być jak w Wiedniu

Chrzeanów to usługowa pustynia oddana na łaskę deweloperów. Ale nie ich należy winić, a władze miasta. To mógł być wzorcowy kawałek Warszawy. Wyszedł koszmarek.

W 2005 roku władze miasta ogłosiły międzynarodowy konkurs na zaprojektowanie od podstaw idealnej do życia dzielnicy. Następnie opracowano szczegółowy plan inwestycji: najpierw budowa infrastruktury, w tym metra, terenów zielonych, biur i pierwszych mieszkań. W kolejnych latach rozbudowa mieszkaniówki, przestrzeni biurowych. Tak, by docelowo w dzielnicy zamieszkało 25 tys. mieszkańców i znalazło w niej pracę 20 tys. osób.

Plan ten nie wydawał na dnie szuflady, nie został tylko na papierze, czy na wizualizacjach. Wcielono go w życie. Nie, nie w Warszawie, a w Wiedniu. Mowa tu o modelowej dzielnicy do życia – Seestadt Aspern.

To północno-wschodnie peryferie Wiednia. Kiedy je odwiedziłem, nie mogłem się nadziwić, że można z głową zaplanować od zera fajny kawałek miasta. Zanim wyrosły tam pierwsze bloki, w 2013 roku doprowadzono linię metra U2 (przy osiedlu jest już naziemna). To wokół niej powstały osiedla mieszkaniowe. Tak opisywałem Seestadt Aspern w 2018 roku: „Nowoczesna architektura, dużo zieleni, parki, jezioro. Na wąskich uliczkach między blokami prawie nie widać samochodów. Za to, co kilka minut kursują autobusy. Początkowym i końcowym przystankiem są dwie pobliskie naziemne stacje metra”. Na tych uliczkach obowiązuje strefa ograniczenia prędkości do 30 km na godzinę.

Owiedziłem też mieszkańców w jednym z bloków: wspólny garaż rowero-



• Nowa zabudowa na Chrzanowie FOT. DAWID ŻUCHOWICZ / AGENCJA WYBORCZA.PL

wy, pomieszczenie do majsterkowania, siłownia, sala do spotkań, sauna, taras z widokiem na tereny zielone. To tanie mieszkania na wynajem. Mieszkańcy na ich budowę wpłacali partycypację w zależności od dochodów: 60 albo 500 euro za metr. Czynsz jest regulowany i w 2018 roku wynosił 7,50 euro za metr kwadratowy. To nawet wtedy było sporo mniej niż rynkowa stawka w Warszawie.

O wizycie w Seestadt Aspern przypomniałem sobie, krążąc po warszawskim Chrzanowie. Tekst o tej części Bemowa, między Łazurową a trasą S8, opublikowaliśmy kilka dni temu. Wzbudził spore emocje. Oto jeden z komentarzy: „Kolejny przykład zmarnowanej szansy, prywatyzacji zysków i przerzucenia



Wojciech Karpieszuk

kosztów na nas wszystkich!” Trudno się z tym nie zgodzić.

Jeszcze dekadę temu były tam pola. Plany budowy metra na Chrzanowie sprawiły, że na tych polach zaczęły wyrastać bloki. Metro dojedzie tam w 2026 roku, ale już dziś Chrzanów jest zabudowany, mieszkają tu tysiące ludzi, docelowo – ma być 25-30 tys. mieszkańców. Czyli mniej więcej tyle, co w wiedeńskim Seestadt Aspern. I na tym koniec podobieństw.

Tak jak Seestadt Aspern jest modelowym przykładem urbanistyki, tak Chrzanów jest przykładem zmarnowanej szansy. Trudno mi było znaleźć mieszkańców, którzy na coś nie narzekali. Powodów do tego mieli sporo. Bo Chrzanów oddano w zasadzie na łaskę deweloperów.

Zanim uchwalono plan miejscowy w 2020 roku, deweloperzy przez kilka lat budowali tam, co chcieli i jak chcieli. Bloki wyrastały w polu. I to dosłownie. Skutek jest taki, że dwie główne ulice Chrzanowa – Szeligowska i Batalionów Chłopskich – korkują się potwornie, bo nikt ich nie przebudował. Dopiero teraz jest to naprawiane. Zbyt wąskie są nawet chodniki. Bloki to głównie zabudowa łanowa, w większości są za płotami, więc trzeba między nimi krążyć niczym w labiryncie, nakładając drogi. Nie ma szkół. Nie ma terenów zielonych. Nie ma lokali gastronomicznych. Nie ma placówek kulturalnych ani sportowych.

Co zatem jest na Chrzanowie? Niebotyczne ceny mieszkań: 56-metrowe w stanie deweloperskim kosztuje ponad 1 mln zł. Mało tego, deweloperzy nie odpuszczają nawet tam, gdzie plan miejscowy nie przewiduje mieszkaniówki. Chcą budować, wykorzystując „lex deweloper”, czyli furtkę do budowy mieszkań wbrew zapisom planu, tuż przy trasie S8.

Wiedeń od lat wygrywa rankingi najlepszych miast do życia. Też dzięki takiemu planowaniu osiedli, które zapewnia mieszkańcom dostęp do usług publicznych i prywatnych, parków, transportu publicznego, miejsc pracy w pobliżu domów. Tam czymś oczywistym jest, że nie można budować bloków w szczerym polu.

Chrzanów miał potencjał, by być urbanistycznie dopracowanym kawałkiem miasta. Ale, jak to w Warszawie, o tym, jak wygląda dziś Chrzanów, przy bierności władz miasta, zdecydowali deweloperzy. ●

Przypadek bez precedensu

Wstrząsające szczegóły wypadku na Trasie Łazienkowskiej

– W tej sprawie mamy do czynienia z bezwzględny m mataczeniem i wprowadzania w błąd organów ścigania. To była zorganizowana akcja. Przypadek bez precedensu – mówi prokurator Piotr Skiba z Prokuratury Okręgowej, która wczoraj zdradziła więcej szczegółów o wypadku.

Doszło do niego w nocy z soboty na niedzielę na Trasie Łazienkowskiej w kierunku Pragi, na wysokości Torwaru.

Policja ustaliła, że młodzi ludzie bawili się osiem osób w lokalu

przy pl. Konstytucji. W nocy postanowili przejechać do klubu tanecznego na Pradze. Jechali dwoma autami, blisko siebie. Jedno z nich – volkswagen arteon z ogromną prędkością uderzył w tył samochodu, którym czteroosobowa rodzina z Grochowa wracała do domu. Siedzący między dziećmi ojciec zginął na miejscu, 37-letnia mama z 8-letnią córką i 4-letnim synem trafili do szpitala, dwoje z nich było operowanych.

Po wypadku na miejscu zatrzymało się też drugie auto. Uczestnicy zdarzenia ustalili wspólną wersję, po czym kierowca uciekł. Pozosta-

li uniemożliwiali udzielenie pomocy ciężko rannej pasażerce volkswagena arteona. – Wręcz odganiaли osoby, które chciały jej pomóc, ułożyć w pozycji bocznej-bezpiecznej – mówi prok. Skiba.

Po zdarzeniu na miejscu zatrzymano trzech mężczyzn, czwarta pasażerka trafiła do szpitala. We wtorek była nadal w stanie ciężkim. Jak ustaliliśmy już w niedzielę, w aucie była też piąta osoba – kolejny mężczyzna. Dziś prokuratura potwierdziła, że to on prowadził samochód. – Jest to osoba wielokrotnie karana, m.in. za posiadanie narkotyków i jazdę pod wpływem

alkoholu. Miała orzeczone zakaz prowadzenia pojazdów – mówi prok. Skiba.

Trzem zatrzymanym mężczyznom w wieku 22, 27 i 28 lat z volkswagena postawiono zarzuty utrudniania postępowania (art. 239 KK) i nieudzielenia pomocy. To Polacy, wszyscy mieli w momencie wypadku ponad promil alkoholu w wydychanym powietrzu. Grozi im 5 lat. Przesłuchani zostali w poniedziałek, nie przyznali się do zarzucanych czynów. Złożyli wyjaśnienia, ale prokuratura skierowała wnioski o areszt do sądu dla Warszawy Śródmieścia. We wtorek do

jednego z wniosków sąd się przychylił. Pozostałe będą rozpatrywane w środę.

Prokuratura wystąpiła też o aresztowanie i list gończy za czwartym mężczyzną. Czekają na decyzję sądu. – Sprawca zbiegł z miejsca wypadku motywowany do tego przez te trzy inne osoby – mówi prok. Skiba. – Potem jeszcze celowo wprowadzano w błąd policję. W sumie w sprawę może być zamieszane nawet 10 osób, niewykluczone są kolejne zarzuty.

Stan rannej w wypadku matki i jej dzieci nie pogarsza się, jest stabilny. ●
Jakub Chelmiński

Nieoczekiwany problem z lex Kamilek

Pani w szkole powiedziała, że wycieczek nie będzie

Szkolne wyjścia i wycieczki z udziałem rodziców uczniów trudno będzie przygotować. Muszą spełniać wymagania, jakich do tej pory nikt im nie stawiał, ponieważ obowiązują nowe przepisy chroniące dzieci. Chodzi o tzw. lex Kamilek.

Małgorzata Zubik

– Na zebraniu w szkole nauczycielka powiedziała, że nie może robić wycieczek, a jest to związane z ustawą Kamilka – opowiada wzburzony tata dziecka z podstawówki na Pradze.

Dokładniej, chodzi o standardy ochrony małoletnich, które musiały wyprowadzić m.in. szkoły. Mają lepiej chronić dzieci przed przemocą. Standardy wprowadziły wszystkie warszawskie samorządowe jednostki oświaty, mają je też m.in. miejskie placówki medyczne. Miały na to czas do połowy sierpnia, teraz mamy pierwszy rok szkolny ich obowiązywania.

Rodzice uczniów też pod kontrolą

Standardy są pokłosiem zmian w prawie, których domagały się m.in. organizacje pozarządowe zajmujące się ochroną dzieci. Wprowadzono je po tragicznej śmierci maltretowanego przez ojczyma ośmioletniego Kamilka z Częstochowy.

Przepisy nakazują m.in., by dyrektorzy szkół i przedszkoli, ale też innych placówek czy organizacji, które mają do czynienia z dziećmi, zajmując się m.in. ich edukacją czy wychowaniem, domagali się od pracowników informacji z Krajowego Rejestru Karnego, czy nie są karani za przestępstwa, które wykluczają pracę z dziećmi.



• Wycieczka szkolna

FOT. ROMAN JOCHER / AGENCJA WYBORCZA.PL

Ten obowiązek rozciąga się też na rodziców. – Jeśli biorą udział w wycieczkach i wyjściach klasowych, to powinni dostarczyć zaświadczenie o niekaralności – dowiedział się ze szkolnego zebrania tata z Pragi. – Nie wszyscy chcą iść po zaświadczenie i nie wszyscy mogą, nie wszyscy chcą współpracować przy wycieczkach. Jest część gotowa wyjść z dziećmi i może złożyć zaświadczenie, ale te osoby mogą nie mieć czasu na wyjście w konkretnym dniu. Bo to jest tak, że pani organizuje jakieś tanie bilety do kina czy teatru, potrzebuje 2-3 osób na szybko. A ci, którzy mogą dostarczyć zaświadczenie,

niekoniecznie mają czas w danym dniu. Ktoś inny ma czas, ale nie może iść po zaświadczenie. Te nowe przepisy to naprawdę realny problem. Raz w tygodniu jest wyjście na basen. Już wcześniej za każdym razem był kłopot, kto z rodziców może pójść. Na basen mogłaby z dziećmi wybrać się pani ze świetlicy, ale brakuje wychowawczyń. No to teraz dowiedzieliśmy się, że wyjść i wycieczek nie będzie.

Kiedy potrzebne zaświadczenie o niekaralności

– Na razie dyrektorzy nie zgłaszają problemów z wdrożeniem standardów oraz problemów związanych z weryfikacją zatrudnianych pracowników. Przepisy jasno określają obowiązki pracodawców oraz zatrudnianych pracowników w zakresie dopuszczenia do pracy z małoletnimi. W ocenie specjalistów rodzice, przed dopuszczeniem do działalności opiekuńczej organizowanej przez szkołę np. podczas wycieczki szkolnej, muszą okazać zaświadczenie o niekaralności

– przekazuje Monika Beuth, rzeczniczka urzędu miasta.

W kwestii zaświadczeń wypowiedziały się też Ministerstwo Edukacji Narodowej i Ministerstwo Sprawiedliwości. O wyjaśnienia poprosiła je Polska Agencja Prasowa. „W przypadku osoby, która opiekuje się dziećmi, nawet nieodpłatnie, na WF-ie, wycieczce, innym wyjeździe na takich zasadach jak nauczyciel, mamy do czynienia z działalnością związaną z opieką. Nie ma znaczenia, czy osoba ta jest rodzicem, czy wolontariuszem” – uważa resort.

I proponuje rozwiązanie: utworzenie listy rodziców na początku roku szkolnego, którzy będą zajmować się dziećmi, a zanim zostaną do tego dopuszczeni, można będzie ich zgodnie z nowymi przepisami sprawdzić (domagając się zaświadczenia). Z drugiej strony jeśli rodzic (albo inny gość) przychodzi na lekcję i jest u boku nauczyciela, który ma dzieci pod opieką, w zasięgu wzroku, wtedy zaświadczenie nie jest potrzebne. To wspólne zdanie resortów sprawiedliwości i edukacji. ●

Mokotów

A miała być dobra zmiana na Puławskiej

Jezdnia ulicy Puławskiej w stronę Ursynowa nabiera kształtu. – Okrojono chodnik, pieszym będzie ciasno – oburza się radna.

W rejonie skrzyżowania ulic Puławskiej i Rakowieckiej trwają prace drogowe związane z przebudową linii tramwajowej. Na jezdni Puławskiej w stronę Ursynowa wylano niedawno asfalt. Część mieszkańców z zaskoczeniem odkrywa, jak szeroka jest jezdnia i jak mało miejsca zostało dla pieszych. Jezdnia rozszerza się z dwóch do trzech pasów ruchu, a chodnik robi się coraz węższy. Miejsca dla pieszych jeszcze ubędzie, bo przy zbudowanym przystanku autobusowym powstanie wiata.

Na portalu Skyscrapercity, na który zaglądają miłośnicy architektury i pasjonaci drogownictwa, kształt Puławskiej przyjęto z rozczarowaniem. Część użytkowników zinterpretowała obecny stan prac tak, że budowlanci wytyczyli zatokę autobusową, która okroiła chodnik. – Nie budujemy zatoki. Dowiadujemy się z układem drogowym do istniejącego, dalszego odcinka ul. Puławskiej, na którym są trzy pasy ruchu – mówi Witold Urbanowicz, rzecznik Tramwajów Warszawskich.

Wiele atramentu wylano już nad tym, że przy okazji budowy tramwaju nie nastąpiła przebudowa ulicy Puławskiej i pozostawiono na niej trzy pasy dla samochodów, zamiast kosztem jednego wygospodarować miejsce na ścieżkę rowerową i szerszy chodnik. Taką przebudowę ratusz zapowiedział dopiero nie-



• Na wysokości domu przy ul. Puławskiej 10 powstaje zatoczka parkingowa, która zwęża chodnik

FOT. MATEUSZ SKWARCZEK / AGENCJA WYBORCZA.PL

dawno, z perspektywą realizacji po 2027 r. Ale chodnik sprawia wrażenie węższego, niż był przed przebudową. – W rejonie przystanku będzie miał 3,24 m szerokości, a efektywna przestrzeń dla pieszych będzie większa niż przed przebudową, bo między Rakowiecką a Olszewską będzie zakaz parkowania – zaprzecza rzecznik Tramwajów Warszawskich.

O wyrzuceniu z chodników przy Puławskiej parkowania aktywiści upominali się od lat. Parkowanie

rzeczywiście znika. Ale to nie znaczy, że pisi będą mieć więcej miejsca. – Zamiast uwolnić chodnik od samochodów i oddać całą tę przestrzeń dla pieszych, pozostawiono im tylko tę część, którą mieli wcześniej obok samochodów parkujących na chodniku – zauważa Melania Łuczak, warszawska radna (MJN). Narzeka, że przebudowę Puławskiej z korzyścią dla pieszych i rowerzystów urzędnicy obiecują od lat. A ulica dalej ma po trzy pasy.

Rzecznik Urbanowicz próbuje pocieszać. – W rejonie przejścia przez Puławską przy Rakowieckiej zwiększona zostanie przestrzeń dla pieszych. Wlot Puławskiej od strony Rakowieckiej będzie węższy niż przed inwestycją – mówi. Na tym jednym króciutkim skrawku Puławskiej jezdnię zwężono do dwóch pasów, a chodnik poszerzono. Ale to punktowa zmiana, która właściwie nic nie daje pieszym i rowerzystom. ●

Michał Wojtczuk

Policja

Król oszustw „na wnuczka” zatrzymany

Podczas kontroli drogowej na Puławskiej policjanci zatrzymali mężczyznę, który znacznie przekroczył prędkość. Nieoficjalnie ustaliliśmy, że to twórca metody oszustw „na wnuczka” Arkadiusz Ł. „Hoss”, który oszukał ludzi na miliony.

– Europejski Nakaz Aresztowania wydała prokuratura w Gratzu za zgodą tamtejszego sądu. W 2019 roku zatrzymany przez nas mężczyzna został skazany przez sąd w Hamburgu na 12,5 roku więzienia za popełnianie oszustw na tak zwanego „wnuczka”. Pokrzywdzone przez niego osoby w latach 2013-15 straciły ponad 300 tys. euro – mówi Robert Szumiata, rzecznik Komendy Stołecznej Policji.

Nieoficjalnie dowiedzieliśmy się, że zatrzymanym jest Arkadiusz Ł. pseudonim „Hoss”, który okradał zamożne starsze osoby na terenie Niemiec, Szwajcarii i Luksemburga. Zaczął działać najprawdopodobniej już pod koniec lat 90., a przez blisko dwie dekady kierowana przez niego rodzinna szajka mogła wyłudzić kilka milionów euro. Według niemieckiej policji to właśnie „Hoss” wymyślił oszustwa „na wnuczka”, żył na bogato. Mieszkał w eleganckich hotelach, kolekcjonował luksusowe zegarki i samochody. Na wesele jednego z członków jego rodziny gości przywoził helikopter. ●

Katarzyna Jarocho

Z głębokim żalem zawiadamiamy,
że 10 września 2024 roku
w wieku 98 lat
po długich cierpieniach zmarła



Wiesława Rubaszewska

z domu Turnowska

zwana Winią lub Wisienką

Doktor chemii,
wieloletni pracownik Instytutu Chemii Fizycznej PAN.
Wspaniały, pełen dobroci i pogody ducha człowiek.

Nabożeństwo żałobne rozpocznie się
20 września 2024 roku o godzinie 12.00
w kościele św. Karola Boromeusza na Starych Powązkach
po czym nastąpi odprowadzenie prochów do grobu rodzinnego.

Żegnaj kochana Wisienko
Odpoczywaj po pięknym, pełnym radości i smutków życiu
przeżytym wśród rodziny i przyjaciół.

Pozostawieni w smutku

Paweł z Ewą

www.nekrologi.wyborcza.pl/34337294

Z sercem pełnym żalu zawiadamiamy,
że dnia 14 września 2024 roku w wieku 92 lat
odszedł nasz kochany Mąż, Tata, Dziadek i Pradziadek



Andrzej Jedynek

Żegnamy człowieka wielkiego autorytetu,
zasłużonego dla polskiego przemysłu, dyplomację, polityka.

Uroczystości pogrzebowe odbędą się w dniu
20 września 2024 roku o godzinie 12.00
w Domu Pogrzebowym na Powązkach Wojskowych,
ul. Powązkowska 43/45,
po czym nastąpi odprowadzenie do grobu rodzinnego.

Pograżona w głębokim smutku

Rodzina

www.nekrologi.wyborcza.pl/34337339

Żegnam Przyjaciela



prof.

Zbigniewa Lwa-Starowicza

Lekarza, który kochał ludzi i im pomagał.

Andrzej Wielowieyski

www.nekrologi.wyborcza.pl/34337357

Gdy trudno opowiedzieć o śmierci

Poradnik, jak radzić sobie
z żałobą na

 ODESZLI.PL



"...Na każdym miejscu i o każdej dobie,
gdziem z Tobą płakał, gdziem się z Tobą bawił,
wszędzie i zawsze będę ja przy Tobie,
bom wszędzie częśćkę mej duszy zostawił"

A. Mickiewicz



Z wielkim smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci



Prof. dra hab. n. med.

Zbigniewa Lwa-Starowicza

wybitnego specjalisty, wyjątkowego człowieka,
naszego wieloletniego autora,
rozmówcy o wspaniałym poczuciu humoru

Rodzinie i Bliskim

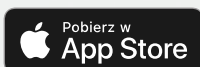
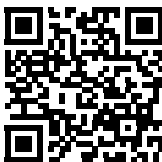
składamy
wyrazy głębokiego współczucia

Redakcja Wydawnictwa PWN i PZWL

www.nekrologi.wyborcza.pl/34337518

34337535

Sprawdź, jak wygodnie
czyta się w **Aplikacji
Wyborczej**



wyborcza



PIENIĄDZE

Ile kosztuje miłość?
Nawet 800 zł na nowe relacje.
Ale kiedy jesteś w związku,
możesz oszczędzić



NOWE TECHNOLOGIE

Sztuczna inteligencja
już oszukuje i manipuluje
ludźmi - piszą naukowcy



EDALNA

iesz przy komputerze?
oro zysk na nowych
przepach



Gruzja: Znajdziemy siły, by przeprosić Rosję

Założyciel prokremłowskiej partii władzy Bidzina Iwaniszwili zapowiada, że po wygranych przez jego partię wyborach kraj ukorzy się przed Kremlem za wojnę w 2008.

Wiktoria Bielaszyn

Podczas wiecu wyborczego w Gori gruziński działacz i oligarcha oświadczył, że za ten konflikt zbrojny odpowiedzialny jest były prezydent Micheil Saakaszwili. Miał on, według lidera Gruzjińskiego Marzenia, „wypełniać rozkazy z zewnątrz” i „działać w interesie wrogów”. Jakich wrogów? Tego Iwaniszwili nie doprecyzował. Niezależni dziennikarze, analizując jego wcześniejsze wypowiedzi, zwracają uwagę, że miał na myśli najprawdopodobniej Zachód, który jest od miesięcy oskarżany przez polityków Gruzjińskiego Marzenia o próbę wciągnięcia Gruzji w wojnę z Rosją.

Gruzja przeprosi Rosję za wojnę?

Podczas spotkania w Gori (14.09) polityk zapewnił, że partia Gruzjińskie Marzenie, która będzie walczyć w zaplanowanych na październik wyborach parlamentarnych o utrzymanie władzy, zadba o zmazanie tej rzekomej plamy z honoru Gruziniów. „Natychmiast po zakończeniu wyborów 26 października, kiedy podżegacze wojenni zostaną potępieni, znajdziemy siłę, by przeprosić za to, że na żądanie [z zewnątrz] zdradzieckiego Ruchu Narodowego w 2008 r. nasi osetyjscy bracia i siostry zostali ogarnięci płomieniami ognia”, mówił podczas wiecu.

Przemawiając zza specjalnie ustawionej wokół mównicy kulo odpornej szyby Bidzina Iwaniszwili, którego gruzińska opozycja od miesięcy wprost nazywa „kremłowskim politykiem”, perorował, że wojna z sierpnia 2008 roku „nie była wolą ani narodu gruzińskiego, ani osetyjskiego”. „Wrogość narzucona naszym narodom przez wrogów Gruzji zakończy się historycznym wzajemnym przebaczeniem i szczerym pojednaniem... Niech żyją nasi osetyjscy siostry i bracia! Niech żyje Zjednoczona Gruzja!”, oświadczył. Zarówno te wypowiedzi, jak i złożone podczas tego samego zgromadzenia deklaracje o konieczności wypracowania „poprawnych kontaktów z Rosją” spotkały się z frontalną krytyką ze strony opozycji. Micheil Saakaszwili, który od trzech lat przebywa w więzieniu za „nadużycie władzy”, określił wystąpienie Bidziny Iwaniszwilego mianem „historycznie haniebnej zdrady”. Zamiast domagać się od Rosji przeprosin za nieszczęścia, na jakie naraziła nasz kraj, Iwaniszwili żąda, by Gruzini przeprosili najeźdźcę. Nie będziemy w stanie zmyć tego wstydu przez długi czas – przekazał przez adwokata.

Opozycja oburzona słowami Iwaniszwilego

W podobnym tonie odezwali się inni działacze. Roman Gotsiridze z Republikańskiej Partii Gruzji podkreślał w wywiadzie dla Pierwszego Kanalu gruzińskiej telewizji, że oświadczenie Iwaniszwilego należy traktować jako „usprawiedliwienie działań Federacji Rosyjskiej”. Te słowa unieważniły orzeczenie sądu w Hadze, który oskarżył Rosję o agresję na Gruzję – mówił. I dodawał – Bidzina Iwaniszwili tak naprawdę przeprosił



• Założyciel prokremłowskiej partii władzy Bidzina Iwaniszwili
FOT. REUTERS / IRAKLI GEDENIDZE

Wrogość narzucona naszym narodom przez wrogów Gruzji zakończy się historycznym wzajemnym przebaczeniem i szczerym pojednaniem

BIDZINA IWANISZWILI

Putina. Jest to bardzo szkodliwe i oznacza zdradę interesów kraju. Kiedy przedstawiciel rządu składa takie oświadczenie i jest ono słyszane przez całą społeczność międzynarodową, możemy uznać je za celowe działanie na korzyść Rosji i kontynuację prorosyjskiej polityki. Bidzina Iwaniszwili oskarżył Amerykę i Zachód o rozpętanie wojny. Tym samym przeprosił Putina. Posłanka liberalno-konserwatywnej partii Nastebi Tina Bokuczawa orzekła, że „oświadczenie Iwaniszwilego w Gori było haniebne, obraźliwe i zdradzieckie”. „Gruzja nie przeprosza wroga”, podsumowała w komentarzu dla Interpress News. Dodała też, że partia władzy

„służy wyłącznie interesom Rosji, podważa politykę nieuznawania okupowanych terytoriów i szkodzi narodowym interesom Gruzji”. Z kolei redakcja Echo Kaukazu cytowała lidera ruchu gruzińskiej młodzieżówki Diaponi. – Naród gruziński jest zmuszany do przeprosin za wojnę, która nie została rozpoczęta przez nas – mówił dziennikarzom Zviad Tsketladze. Gruzja powinna mieć rząd, który będzie służył interesom ludzi, a nie interesom Rosji – podkreślał. **Propaganda rosyjska zachwycona** O tym, że taka narracja gruzińskich władz podoba się Moskwie,

świadczą może reakcja czołowej kremłowskiej propagandystki Margarity Simonian. Gruzja zachowuje się niesamowicie adekwatnie. Zupełnie jakby wyszła z wieloletniego ciągu lub psychozy. Serdecznie witamy! – napisała w Telegramie. Nie dziwi to ekspertów. Cytowany przez Radio Swoboda politolog Gia Khukhashvili uważa, że ostatnie wypowiedzi przedstawiciela Gruzjińskiego Marzenia to dowód jednoznacznie wskazujący na zmianę kursu partii władzy. „To oczywiste, że Rosja, za pośrednictwem Iwaniszwilego, przeprowadziła w Gori test dla gruzińskiego społeczeństwa i bada, jak daleko może się posunąć. Jeśli społeczeństwo to przelknie, rozpocznie się proces przymusowej reintegracji z imperium”, mówił. Analitycy przypominają, że ostatnie wypowiedzi Iwaniszwilego to nie jedyne działania partii władzy, które jasno wskazują na prorosyjską narrację. Ma to swoje skutki. W lipcu Unia Europejska poinformowała o wstrzymaniu procesu integracji Gruzji. Powodem stało się przyjęcie przez gruziński parlament przepisu o tzw. „agentach zagranicy”, który zobowiązuje media i organizacje non-profit, otrzymujące ponad 20% finansowania z zagranicy, do zarejestrowania się jako organizacje „promujące interesy obcego państwa”. Obrońcy praw człowieka oraz przedstawiciele opozycji alarmowali, że może to przyczynić się, podobnie, jak ma to miejsce w Rosji, do nasilenia represji wobec niezależnych działaczy i dziennikarzy. Absolutna większość gruzińskich mediów internetowych i organizacji non-profit utrzymuje się bowiem w dużej mierze z zachodnich grantów i funduszy. ●

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34337259

Sygn. akt I Ns 238/24 Dnia 10 września 2024r.

OGŁOSZENIE

Przed Sądem Rejonowym w Strzelcach Opolskich Wydział I Cywilny pod sygnaturą akt I Ns 238/24 toczy się postępowanie z wniosku Iwony Danciewicz o stwierdzenie zasiedzenia prawa własności nieruchomości grunтовой oznaczonej jako działka nr 257 z mapy 1 (obręb ewidencyjny: 160502.5.0010, Żywocice) stanowiącej grunty orne o pow. 0,2551 ha (symbol klasoużytku: RIVb, RV), nr dawnej księgi wieczystej TOM X karta nr 352. Z wypisu w księdze wieczystej wynika, że prawo własności ww. nieruchomości przysługuje Jorgowi vel Hans Malaka, którego bliższe dane nie są znane. Wzywa się właścicieli, współwłaścicieli nieruchomości, ich następców prawnych lub inne osoby, które mają tytuł prawny do wyżej opisanej nieruchomości, aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się w Sądzie Rejonowym w Strzelcach Op. i udowodnili swe prawa, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu zasiedzenia przedmiotowej nieruchomości.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34337176

Postanowieniem z dnia 23 sierpnia 2024 roku referendarz sądowy w Sądzie Rejonowym w Pszczynie ustanowił dla pozwanego Krystiana Budnego (Budny), którego miejsce pobytu nie jest znane, kuratora w osobie radcy prawnego Jacka Śliwy (Śliwa) prowadzącego kancelarię radcowską w Bielsku - Białej przy ul. 1 Maja 15, celem reprezentowania go w sprawie z powództwa BEST IV Niestandaryzowanego Funduszu Inwestycyjnego Zamkniętego Wierzytelności z siedzibą w Gdyni o zapłatę, toczącej się w Sądzie Rejonowym w Pszczynie pod sygn. akt IC 298/23.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34336810

OGŁOSZENIE

Syndyk masy upadłości NOWA S.A. w upadłości z siedzibą w Sosnowcu

OGŁASZA PISEMNY PRZETARG NA ZAKUP:

1. Nieruchomości zabudowanej budynkiem o funkcji magazynowo – usługowej położonej w Sosnowcu przy ul. Braci Mieroszewskich 50, dla której Sąd Rejonowy w Sosnowcu VI Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą nr **KA1S/00046481/8** wraz z ruchomościami w postaci wyposażenia oraz stanu magazynowego znajdującego się w budynku przy ul. Braci Mieroszewskich 50 w Sosnowcu.

Cena wywoławcza przedmiotu sprzedaży wynosi **5 164 968, 00 zł** (słownie: pięć milionów sto sześćdziesiąt cztery tysiące dziewięćset sześćdziesiąt osiem złotych 00/100) netto. Cena została podana w kwocie netto. W przypadkach przewidzianych przepisami prawa cena zostanie powiększona o należny podatek od towarów i usług.

2. Nieruchomości grunтовой – niezabudowanych działek gruntu nr 13, 43, 62, 63, 66, 68 o powierzchni łącznej **1.3472 ha, położonej w miejscowości Siennica** w rejonie ulicy Łąkowej i Sikorskiego, dla której Sąd Rejonowy w Pułtusku, IV Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą **OS1U/00054377/2**.

Cena wywoławcza przedmiotu sprzedaży wynosi **342 265,00 zł** (słownie: trzysta czterdzieści dwa tysiące dwieście sześćdziesiąt pięć złotych 00/100) netto. Cena została podana w kwocie netto. W przypadkach przewidzianych przepisami prawa cena zostanie powiększona o należny podatek od towarów i usług.

- Warunkiem uczestnictwa w przetargu jest złożenie pisemnej, wiążącej i bezwarunkowej oferty do dnia **21 października 2024 r., do godziny 14.00**. Oferty należy składać na adres biura Syndyka Masy Upadłości NOWA S.A. w upadłości w Sosnowcu (40-311) przy ul. Braci Mieroszewskich 50. W przypadku składania ofert drogą pocztową decyduje data i godzina wpływu.
- Wraz z ofertą należy złożyć dowód wpłacenia wadium w wysokości 10% ceny wywoławczej przedmiotu przetargu, na rachunek bankowy prowadzony w PKO BP o nr: **38 1020 2313 0000 3602 1106 1860**. W razie nieuiszczenia wadium oferta nie zostanie rozpatrzona.
- Informacje na temat przedmiotu przetargu oraz regulamin przetargu można uzyskać pod nr telefonu tel.: **(32) 360-55-66** oraz adresem email: **biuro@e-nowa.pl**, w dni robocze w godzinach od 8.00 do 14.00.
- W dniu **22 października 2024 r., godzina 12.00**, s. 12 w budynku Sądu Rejonowego Katowice- Wschód w Katowicach położonego w Katowicach przy ul. Lompy 14 Syndyk w obecności i pod nadzorem Sędziego - Komisarza przeprowadzi przetarg na podstawie złożonych ofert. Posiedzenie Sądu wyznaczone celem dokonania tych czynności jest jawne.
- Syndyk zastrzega sobie prawo do odwołania procedur przetargowo - aukcyjnych lub ich unieważnienia w każdym czasie bez podania przyczyn.

www.dawro.pl

www.nekrologi.wyborcza.pl/34337303

Sabinie Zielińskiej

wyrazy najszczerzego współczucia

z powodu śmierci

Taty

składają

Koleżanki i koledzy z Citi Handlowy



OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

34337459

Gdy trudno opowiedzieć o śmierci

Poradnik, jak radzić sobie z żałobą na

ODESZLI.PL



Intel rezygnuje z Polski

– Moim zdaniem Intel porzucił projekt nowych fabryk w Europie, ale nie mogą powiedzieć tego wprost – mówi ekspert Tomasz Smolarek w rozmowie z Wyborcza.biz

ROZMOWA Z
TOMASZEM SMOLARKIEM
doradcą inwestycyjnym mTFI,
ekspertem branży półprzewodników

BOLESŁAW BRECZKO: Intel „wstrzymuje na dwa lata budowę fabryk w Niemczech i w Polsce”. Co to oznacza? Czy należy mieć nadzieję, że za dwa lata ten projekt ruszy?

TOMASZ SMOLAREK: Żeby Intel wrócił do Polski i Niemiec z nowymi fabrykami, to sytuacja w firmie musiałaby się zmienić o 180 stopni. Firma liczy na to, że w tym odroczonym czasie uda jej się przywrócić biznes na właściwe tory, a konkretnie rozwinąć segment produkcji na zlecenie dla klientów z zewnątrz, który wg mnie miał być kołem zamachowym dla tych inwestycji. Ale sądzę, że dwa lata to za mało, by budowa tych fabryk nabrała sensu. Firma zainwestowała jednak czas, ludzi i pewne pieniądze w te projekty, więc teraz nie może powiedzieć, że je porzuca. Tak się po prostu nie robi w tym biznesie.

Co doprowadziło do rezygnacji Intela z budowy nowych fabryk w Europie?

– Intel zarabia przede wszystkim na sprzedaży w dwóch głównych grupach produktów: procesorów do komputerów PC i do procesorów do serwerów. Rynek procesorów do pecetów jest już bardzo dojrzały i nie obserwuje się tam znacznych wzrostów, a i konkurencja rośnie.

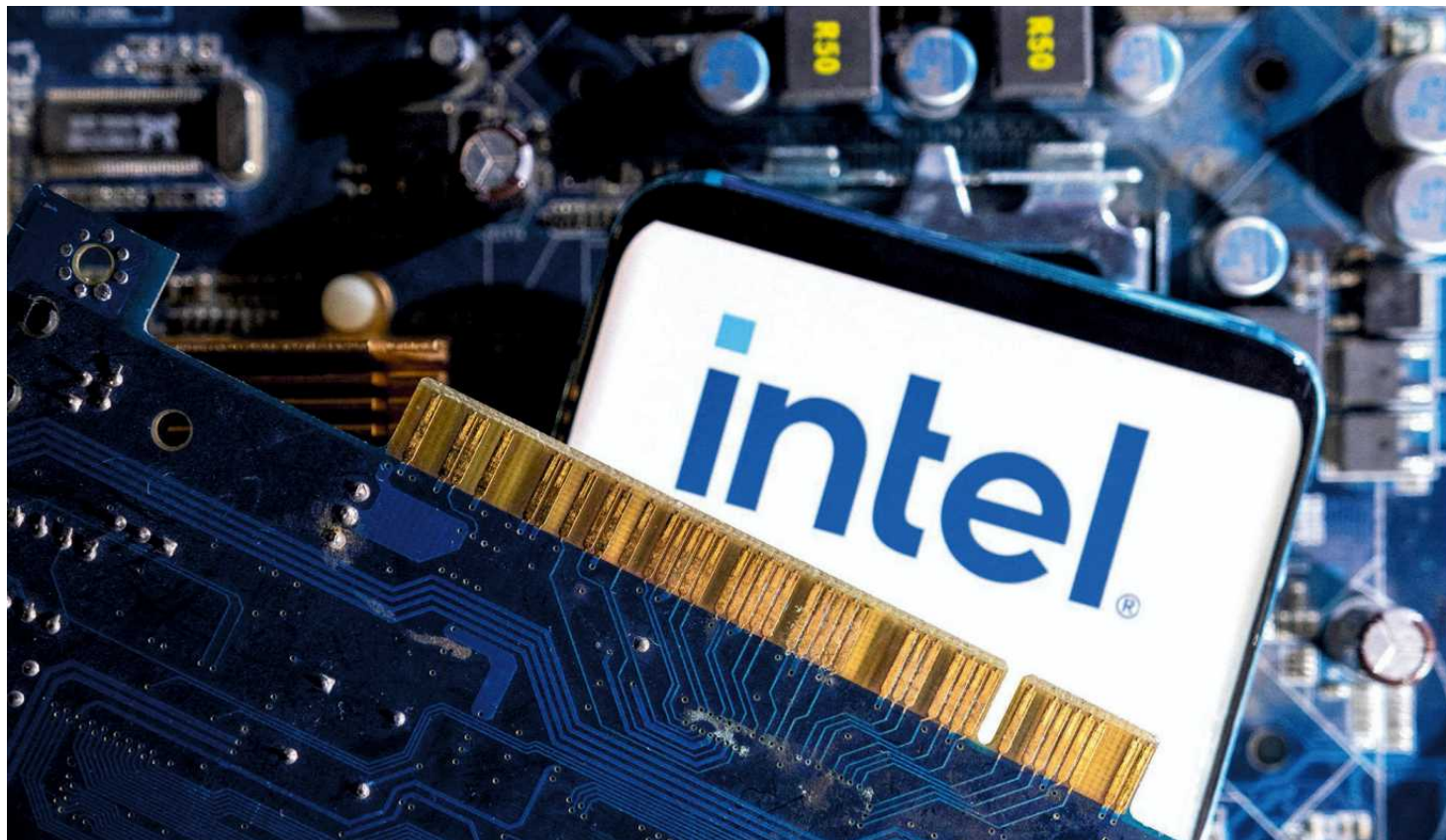
Intel liczył na to, że firmę będą ciągnąć procesory do serwerów. Jednak w obszarze klasycznych procesorów serwerowych Intelowi postawiła się silna konkurencja w postaci firmy AMD. Z kolei boom na sztuczną inteligencję sprawił, że do centrów danych weszły na dużą skalę akceleratorzy AI, w których liderem jest Nvidia, i budżet na tradycyjne procesory został ograniczony. Dla Intela oznaczało to znaczny spadek w udziałach rynkowych.

Trzecią działką działalności Intela miała być produkcja dla klientów z zewnątrz, którzy często są jego bezpośrednią konkurencją. Fabryki europejskie mogły być częścią tego planu. Ale pozyskiwanie tych klientów idzie opornie, ponieważ między Intellem a potencjalnymi klientami występują konflikty interesów, a i produkcja Intela nie wydaje się też tak skalowalna, jak wymagają poważni klienci.

Zaledwie cztery dni temu Ministerstwo Cyfryzacji ogłaszało kolejny krok w inwestycji i nie było mowy, że może być zagrożona. W tym czasie przecież nic nie mogło się zmienić.

– Pewnie większość pracowników Intela nie miała o tym pojęcia i są równie zaskoczeni. Mogło o tym wiedzieć kilka osób z zarządu czy firma doradcza. Jednak już wcześniej można było się domyślać, że fabryka Intela w Polsce może być zagrożona, ale oficjalnie dopiero teraz to ogłoszono.

Intel zapowiadał tę inwestycję rok temu w środku recesji w swojej branży. Liczył na to, że sytuacja się odwró-



• **Żeby Intel wrócił do Polski i Niemiec z nowymi fabrykami, to sytuacja w firmie musiałaby się zmienić o 180 stopni**

FOT. REUTERS / DADO
RUVIC

ci. Tak się nie stało. Ożywienie idzie powoli, a Intel nadal ma problemy z generacją gotówki.

Co to oznacza dla Polski? To miała być największa zagraniczna inwestycja.

– Problemy Intela pogłębiły się w ostatnim roku, a w ostatnim półroczu przyspieszyły. Można to było zauważyć po wydzieleniu w kwietniu wewnątrz firmy działu produkcji, który przynosi około 50 proc. straty (marża operacyjna). Dużo więcej, niż chyba ktokolwiek oczekiwał. I to właśnie część tego biznesu miała stanąć w Niemczech i Polsce.

Czy my potrzebujemy u nas biznesu, który od początku generuje straty, do którego trzeba dopłacać i który nie wiadomo czy faktycznie stanie na nogi? I jak trwały będzie? Jeśli Intel naprawi ten segment produkcji, to oczywiście zapraszamy. Ale nie możemy teraz czekać z założonymi rękami, licząc na powrót do tej inwestycji, zamiast próbować szukać innych opcji.

Fabryka Intela w Miękinii miała mieć trzy fazy. W pierwszej miał to być podstawowy mikromontaż, który nie jest czymś wyjątkowym, ale wprowadza nas na krzywą uczenia, co jest już bardzo ważne. Dopiero w kolejnych etapach doszedłby prawdopodobnie zaawansowany mikromontaż, który dałby nam konkretne atuty. Przy tak słabej rentowności segmentu produkcji nie wiadomo, czy wyszlibyśmy ponad etap pierwszy, a jeśli tak, to raczej nie szybko.

Trzeba zakładać, że fabryka w Polsce była powiązana z fabryką w Niemczech, choć oficjalnie może tak to nie było przedstawiane. Tymczasem w Niemczech były spore opóźnienia, bo na terenie budowy odkryto czarnoziemi, które zgodnie z niemieckim prawem

trzeba wywieźć. To opóźniło rozpoczęcie budowy do połowy 2025 r. Co moim zdaniem Intelowi było na rękę, bo spore opóźnienia notował już na budowie w Ohio i gdyby Magdeburg szedł według pierwotnych planów, to Intel miałby gotowe dwie podobne fabryki w jednym czasie. Jedna z nich byłaby zupełnie niepotrzebna i łatwo sobie odpowiedzieć która.

Zakładam, że gdyby nawet budowa w Polsce ruszyła, to potem opóźniałaby się niemiłosiernie. Ale nie z naszej winy. A to rodziłoby frustrację. Jeśli na końcu okazałoby się jeszcze, że robimy tylko podstawowy mikromontaż, to w dużej mierze mielibyśmy zmarnowane wiele lat na robienie sobie nadziei wobec tej inwestycji. Intel moim zdaniem obecnie naprawdę nie potrzebuje polskiej i niemieckiej fabryki. Nie ma na tyle rosnącego popytu, żeby było czym te fabryki zapełnić w perspektywie wielu kolejnych lat. Spokojnie może ten popyt obsłużyć obecnymi fabrykami, a do tego wkrótce otwieranym zakładem w Arizonie, za kilka lat w Ohio oraz inwestycjami w mikromontaż w stanie Nowy Meksyk i Malezji. I to zdanie wg mnie pozostaje prawdziwe nawet, jeśli Intel zacznie mocniej rozbudowywać biznes produkcji na zlecenie. Ma jeszcze przestrzeń do rozwoju obecnych i wkrótce otwieranych zakładów.

Co dalej? Co z pieniędzmi, które miały pójść na fabrykę w ramach pomocy publicznej? To 7,5 mld zł.

– Przetarliśmy szlaki. Politycy zainteresowali się branżą półprzewodnikową, a temat wszedł do debaty publicznej. Trzeba wykorzystać zainteresowanie, ludzi i pieniądze do tego, aby wskoczyć do łańcucha dostaw w tej branży, bo jest to branża strategiczna.

Producent procesorów z Tajwanu, TSMC, buduje fabrykę w Dreźnie. To największy producent półprzewodników na świecie, produkuje na zlecenie dla klientów z zewnątrz. Stabilny podmiot, który otacza się w miejscach inwestycji szeregiem dostawców. Lubią mieć łańcuch dostaw blisko siebie. To szansa dla nas, to próbują wykorzystać Czesi. TSMC ma w planach na razie jedną fabrykę w Dreźnie, ale według mnie może postawić ich więcej, dwie albo trzy, by wykorzystać efekty skali. Będzie pewnie potrzebował podobnego zakładu (mikro-

montażu), który chciał u nas stawiać Intel. Trzeba to próbować wykorzystać.

I nie trzeba wcale przekonywać TSMC, aby stawiał u nas swoje zakłady. Na Tajwanie jest wiele firm, które świadczą usługi dla TSMC i to one mogłyby wziąć na siebie te inwestycje. Np. tajwański Foxconn zastanawia się, czy nie wejść do Europy z zakładem mikromontażu. A jeśli oni myślą o Europie, to powinno to być powiązane z inwestycją TSMC, bo nie mają tu za bardzo innych opcji. I jeśli tak, to w grę powinny wchodzić dwa miejsca tej inwestycji: nie Niemcy, ale Czechy i Polska.

A czy warto by te pieniądze i ludzi przeznaczyć na rozwój polskich możliwości w obszarze AI? Na budowę centrów obliczeniowych i fundusze i granty dla naukowców i start-upów?

To niekoniecznie muszą być te same fundusze, ale tego tematu nie możemy odpuścić. AI będzie odgrywać dużą rolę w niedalekiej przyszłości, a potem znaczenie będzie już tylko rosnąć. Oczywiście nie mamy szans w walce z największymi korporacjami w budowie największych modeli AI, ale mamy możliwości gdzieś indziej. Będzie powstawało wiele mniejszych, bardziej wyspecjalizowanych modeli AI do konkretnych zadań. Z nich będą wyrastały nowe start-upy, wspinały aplikacje i spółki.

Mamy ekspertów, którzy będą budować aplikacje wykorzystujące generatywną sztuczną inteligencję, wyspecjalizowane modele, ale musimy dać im możliwość, aby robili to na miejscu. Można pomyśleć o postawieniu w kraju zaawansowanego centrum danych, ze wsparciem środków publicznych, gdzie będą dostępne duże moce obliczeniowe i które będą na bardzo dobrych warunkach oferowane polskim naukowcom. Inaczej będą oni po prostu szli do pracy w zachodnich firmach, które mają dostęp do niewyobrażalnych mocy obliczeniowych, do ogromnej ilości akceleratorów AI. Trzeba więc zadbać o infrastrukturę obliczeniową dla tych, którzy zdecydują się jednak zostać w Polsce, żeby – jeśli mają dobry pomysł – nie musieli wynajmować drogo mocy do trenowania modeli od firm zachodnich.

To jest dopiero początek drogi AI, a wiele świetnych produktów i firm dopiero się pojawi. Trzeba zadbać, aby pojawiały się też w Polsce. ●

Rozmawiał Bolesław Breczko

Problemy Intela pogłębiły się w ostatnim roku, a w ostatnim półroczu przyspieszyły. Można to było zauważyć po wydzieleniu w kwietniu wewnątrz firmy działu produkcji, który przynosi około 50 proc. straty

Wrocław uruchomi największą pompę

Ma moc 1 tys. zwykłych pomp ciepła, ale potrafi ogrzać kilkanaście tysięcy mieszkań. Fortum zbudowało we Wrocławiu największą pompę ciepła w Polsce. To przykład na to, jak miasta szukają sposobu na tanie i czyste ciepło.

Ireneusz Sudak

– Obserwujemy sytuację, stawiamy worki z piaskiem i zapory – mówi nam Piotr Górnik, prezes Fortum Power and Heat Polska. Ta skandynawska firma dostarcza ciepło m.in. mieszkańcom Wrocławia. Po powodzi w 1997 r. sieć ciepłownicza stolicy Dolnego Śląska była kompletnie zniszczona i trzeba było ją odbudować. Inwestycje współfinansował m.in. Bank Światowy.

Kolejna powódź to nowe zagrożenie, szczególnie że jesteśmy u progu sezonu grzewczego. Jeśli woda zaleje węzły ciepłownicze lub elektrociepłownie, mieszkańcy mogą zostać pozbawieni ciepłej wody na długie tygodnie.

Dyskusje o powodzi zdominowały Forum Ciepłowników Polskich, a wielu przedstawicieli firm z miast takich jak Nysa czy Brzeg odwołało przyjazdy i jest na miejsku, gdzie idzie fala powodziowa.

Wody w końcu opadną, a miasta staną przed wyzwaniem: jak ograniczyć zużycie węgla i tanio ogrzać wielkie miasta i małe miasteczka.

Wrompa ogrzeje Wrocław

Po dwóch latach budowy Fortum oddaje do użytku największą pompę ciepła w Polsce o mocy 12,5 MW – to tyle, co 1000 zwykłych pomp ciepła. To jedyna taka instalacja w Polsce – pompa jest nie tylko duża, ale też wykorzystuje szczególne źródło ciepła: ścieki komunalne, czyli wszystko, co, co mieszkańcy Wrocławia puszczają w toaletach, a także ciepłą deszczówkę.

– Człowiek ma temperaturę 36,6 st. Dlatego ścieki mają swoją naturalną energię w postaci ciepła. Nasza pompa będzie to ciepło odzyskiwać – mówi Piotr Górnik.

Do instalacji trafią relatywnie ciepłe, nieoczyszczone ścieki. W zależności od pory roku i pogody będą miały różną temperaturę. Zwykle będzie to 20-kilka stopni, zimą mniej. Minimalna temperatura pracy to 12-14 stopni. Idea jest taka, by wykorzystać to naturalne ciepło do produkcji energii w pompie ciepła. Pompa ciepła produkuje kilka razy więcej energii niż sama potrzebuje, w związku z czym jest w stanie podgrzać wodę niewielkim kosztem do 85 st. Celsjusza – tyle, ile musi mieć gorąca woda w sieci ciepłowniczej.

Dzięki temu zmniejszy się emisja CO₂, a Wrompa – bo taka nazwa została wybrana w konkursie, zaspo-

koi nawet 5 proc. zapotrzebowania miasta na ciepłą wodę i ogrzewanie. Koszt całej instalacji (nie tylko pompy ciepła) to 100 mln zł. Pompę wyprodukowała w Austrii szwajcarska firma Friotherm. 18 mln dołożyła Islandia, Liechtenstein i Norwegia w ramach Funduszy EOG, a 3 mln zł budżet państwa.

– Czekamy na uzyskanie koncesji i zatwierdzenie taryfy. Cena ciepła będzie porównywalna, a być może niższa niż do tej pory – mówi nam Piotr Górnik.

Chcą na zielonego ciepła

To przykład, jak może wyglądać transformacja polskiego ciepłownictwa. Obecnie 65 proc. energii potrzebnej do ogrzewania mieszkań i podgrzewania wody tzw. ciepłem systemowym, pochodzi z węgla.

Polska przechodzi proces szybkiej transformacji energetycznej – bez niej rachunki za ogrzewanie będą jeszcze większe, to także ele-

Wody w końcu opadną, a miasta staną przed wyzwaniem: jak ograniczyć zużycie węgla i tanio ogrzać wielkie miasta i małe miasteczka

ment walki z ociepleniem klimatu i ekstremalnymi warunkami pogodowymi.

Cały świat odchodzi od węgla i w dłuższej perspektywie od paliw kopalnych: ropy i gazu. Pod tym względem Europę zaczęły wyprzedzać Chiny, które oddają wielokrotnie więcej nowych farm wiatrowych i fotowoltaicznych, co pozwoli im w perspektywie 5-10 lat zamknąć większość elektrowni węglowych i ograniczyć wydatki na import węgłowodorów.

To właśnie na ciepło wydajemy większość domowego budżetu – nie ważne czy mieszkamy w domu, czy w mieszkaniu (opłaty te stanowią większość kilkuset złotychgo czynszu).

Różne miasta testują różne rozwiązania zastępujące węgiel. W Lidzbarku Warmińskim działa eksperymentalna ciepłownia przyszłości, oparta o pompy ciepła i magazyn energii, Sanok chce odzyskiwać ciepło towarzyszące produkcji wodoru, a niektóre osiedla, np. w Szczecinie, same podgrzewają wodę energią ze słońca.

Problem w tym, że w Polsce jest kilkaset małych firm ciepłowniczych i nie ma jednej uniwersalnej recepty, ani nawet strategii na poziomie rządowym, jak zmieniać i jak finansować transformację ciepłowniczą. Prace nad strategią dla ciepłownictwa w ostatnim czasie nabrały tempa i być może zakończą się w tym roku.

– Ceny węgla spadły, ale nie wróciły do czasu sprzed kryzysu energetycznego, przez co utrzymują się podwyższone koszty produkcji ciepła. Do połowy przyszłego roku obowiązuje ustawa o wyrównaniu strat za zamrożenie cen ciepła, co będzie chroniło odbiorców – mówi nam Jacek Szymczak, prezes Izby Gospodarczej Ciepłownictwo Polskie.

W praktyce skomplikowany proces mrożenia cen ciepła i wyliczania opłat za ciepło prowadzi do tego, że wiele osób i tak dostaje od zarządców nieruchomości informacje o niedopłatach.

Wyścig o rachunki

– To, w jaką stronę będzie się transformować ciepłownictwo, wyznaczy rządowa strategia. Ale już wiadomo, że nie będzie jednej, konkretnej technologii. W zależności od lokalnych uwarunkowań to będzie – przejściowo – gaz ziemny, a docelowo biogaz, pompy ciepła, geotermia, ciepło odpadowe, ciepło z przeróbki odpadów i kotły elektrodowe, co istotne z dużym udziałem magazynów ciepła – mówi Szymczak.

Duże miasta będą inwestować w źródła gazowe i spalarnie odpadów. „Spalania” kojarzy się ze spalaniem i dymem, w praktyce to ultraczyste i sterylne zakłady termicznej przeróbki odpadów. Odpadów – dodajmy – które i tak nie nadają się do recyklingu, za to mogą być dobrym paliwem. ●

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34337376

WM.6840.5.2022

Wyciąg z ogłoszenia

Prezydent Miasta Gniezna

ogłasza III przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości niezabudowanej, położonej w Gnieźnie przy ul. Wrzesińskiej.

I. Dane dotyczące przedmiotu przetargu:

Przedmiotem przetargu jest nieruchomość niezabudowana, położona w Gnieźnie przy ul. Wrzesińskiej, stanowiąca własność Miasta Gniezna, oznaczona w ewidencji gruntów jako działka nr 2/21 na arkuszu 76 o powierzchni 1.2176 ha, dla której Sąd Rejonowy w Gnieźnie prowadzi księgę wieczystą pod oznaczeniem PO1G/00059853/7.

Dojazd do działki następuje drogą asfaltową. Do działki wjazd następuje bezpośrednio z pasa drogowego ulicy z urządzonym chodnikiem. Dostępność komunikacyjna do drogi publicznej powiatowej ul. Wrzesińskiej poprzez istniejący zjazd.

W dziale III księgi wieczystej (obciążenia i ograniczenia) i dziale IV (hipoteki) brak jest jakichkolwiek wpisów. Na przedmiotowej nieruchomości nie ciąży żadne ograniczone prawa rzeczowe ustanowione na rzecz osób trzecich.

Dla przedmiotowej działki nr 2/21 Prezydent Miasta Gniezna w trybie art. 59 i art. 60 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym wydał decyzję **Nr 83/2021** z dnia 27.01.2022 znak WA.6730.74.2021 o warunkach zabudowy dla budowy 5 budynków mieszkalnych wielorodzinnych z halą garażową w podpiwniczeniu wraz z niezbędną infrastrukturą.

Dla działki 2/21 Prezydent Miasta Gniezna w trybie art. 59 i art. 60 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym wydał decyzję **Nr 47/2023** z dnia 02.11.2023 r. znak WAU.6730.48.2023 o warunkach zabudowy dla budowy budynku handlowo – usługowego oraz budynku gastronomicznego wraz z niezbędną infrastrukturą techniczną oraz pylonem reklamowym.

Nabywca przejmuje nieruchomość w stanie istniejącym.

II. Przetarg odbędzie się w dniu 21 listopada 2024 roku o godz. 10:00 w budynku Urzędu Miejskiego w Gnieźnie, ul. Lecha 6, parter, sala nr 9.

III. Cena wywoławcza, wadium:

Cena wywoławcza równa wartości rynkowej nieruchomości wynosi **5 719 000,00 zł**.

Do ceny nieruchomości zostanie doliczony obowiązujący podatek VAT.

Wysokość wadium wynosi: 1 100 000,00 zł

Wadium należy wpłacić na rachunek bankowy Urzędu Miejskiego w Gnieźnie, nr: 07 9065 0006 0000 0000 6956 0009, w Banku Spółdzielczym w Gnieźnie z takim wyprzedzeniem, aby w dniu 18 listopada 2024 roku środki znajdowały się na tym koncie. Na przelewie należy wpisać „Wadium - sprzedaż ul. Wrzesińska dz. 2/21”.

Prezydent Miasta Gniezna może odwołać przetarg z ważnych powodów, niezwłocznie podając informacje o odwołaniu przetargu do publicznej wiadomości poprzez wywieszenie w siedzibie Urzędu Miejskiego w Gnieźnie, ogłoszenie w prasie, a także na stronie internetowej Urzędu Miejskiego, podając przyczynę odwołania przetargu.

IV. Publikacja:

Ogłoszenie o przetargu podlega wywieszeniu na okres 2 miesięcy na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego w Gnieźnie oraz ukazuje się na stronie internetowej Biuletynu Informacji Publicznej Urzędu Miejskiego w Gnieźnie.

Szczegółowych informacji można zasięgnąć w Urzędzie Miejskim w Gnieźnie, Wydział Majątku Miasta, tel. 61 426 04 91.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34336688

Wyciąg z ogłoszenia Burmistrza Wieruszowa o I ustnym przetargu ograniczonym

1. Przeznaczenie i opis nieruchomości

Sprzedaży podlega nieruchomość gruntowa niezabudowana, położona w Gminie Wieruszów, w obrębie geodezyjnym Wieruszów, przy ul. Wrocławskiej, oznaczona nr ewid. 5.600/16 o pow. 0,2197 ha. Nieruchomość stanowi własność Gminy Wieruszów, zapisana jest w prowadzonej przez Sąd Rejonowy w Wieluniu V Wydział Ksiąg Wieczystych KW Nr SR1W/00098539/7. W dziale III księgi wieczystej znajdują się wpisy dotyczące ograniczonych praw rzeczowych. Dział IV księgi wieczystej jest wolny od wpisów.

Nieruchomość nie posiada opracowanego miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego. Nieruchomość ujęta w studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego Gminy Wieruszów uchwalonym Uchwałą nr XIV/101/2019 Rady Miejskiej w Wieruszowie z dnia 24.10.2019 r. jako tereny obsługi komunikacji, tereny zabudowy usługowej. Działka, zlokalizowana jest na terenie Obszaru Chronionego Krajobrazu Dolina Prosný.

2. Uzasadnienie wyboru formy przetargu

Przetarg ograniczony będzie do inwestorów/nabywców, którzy zobowiążą się do: budowy obsługowej stacji paliw płynnych oraz myjni bezdotykowej wraz z niezbędną infrastrukturą, w tym instalacją ładowania samochodów elektrycznych - w ciągu 2 lat od nabycia przedmiotowej nieruchomości.

3. Warunki przetargu

Cena wywoławcza nieruchomości wynosi – **590.000,00 zł**. O wysokości postąpienia decydują uczestnicy przetargu, z tym, że postąpienie nie może wynosić mniej niż 1%, (nie mniej niż 5.900,00 zł).

Cena uzyskana w wyniku przetargu zostanie powiększona o należny podatek VAT w wysokości 23 %.

4. Wadium

Warunkiem przystąpienia do przetargu jest wpłacenie wadium w pieniądzu wysokości 10% ceny wywoławczej tj. w kwocie – 59.000,00 zł.

5. Termin i miejsce składania zgłoszenia do uczestnictwa w przetargu oraz termin przeprowadzenia przetargu

Pisemne zgłoszenie uczestnictwa w przetargu, zawierające wszystkie wymienione w ogłoszeniu dokumenty zgodnie z pkt. 3 i pkt. 5 niniejszego ogłoszenia należy składać w zamkniętych kopertach opatrzonych napisem „**Oferta na I ustny przetarg ograniczony - sprzedaż nieruchomości o nr ewid. 600/16**”, **wraz z kopią dowodu wniesienia wadium**, najpóźniej do dnia **21.11.2024r.** do godz.15³⁰ pod adresem: Urząd Miejski w Wieruszowie, ul. Rynek 1-7, 98-400 Wieruszów (Biuro Obsługi Interesanta znajdujące się na parterze budynku urzędu).

Otwarcie ofert i kwalifikacja ich do uczestnictwa w przetargu nastąpi w dniu **25.11.2024 r.** o godz. 10:00 w siedzibie Urzędu Miejskiego w Wieruszowie, ul. Rynek 1-7, sala 38.

Lista osób zakwalifikowanych do uczestnictwa w przetargu zostanie zamieszczona w Biuletynie Informacji Publicznej na stronie podmiotowej urzędu oraz wywieszona na tablicy ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Wieruszowie do dnia **26.11.2024r.**

Przetarg odbędzie się dnia 27.11.2024r. o godz. 10.00 – tej, w Urzędzie Miejskim w Wieruszowie, ul. Rynek 1-7, sala nr 38 (I piętro).

6. Przed przystąpieniem do przetargu należy zapoznać się z jego szczegółowymi warunkami zawartymi w pełnym ogłoszeniu o przetargu.

Ogłoszenie zostało wywieszone na tablicy ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Wieruszowie, zamieszczone w Biuletynie Informacji Publicznej (zakładka Ogłoszenia i Informacje 2024) oraz zamieszczone na stronie internetowej <http://www.wieruszow.pl>.

Dodatkowych informacji w sprawie warunków, trybu i przedmiotu przetargu udziela Wydział Planowania Przestrzennego, Ochrony Środowiska i Gospodarki Nieruchomościami Urzędu Miejskiego w Wieruszowie, 98-400 Wieruszów, ul. Rynek 1-7 oraz telefonicznie pod nr (62)7832635.

BURMISTRZ
/-/ Rafał Przybył

Prenumerata cyfrowa

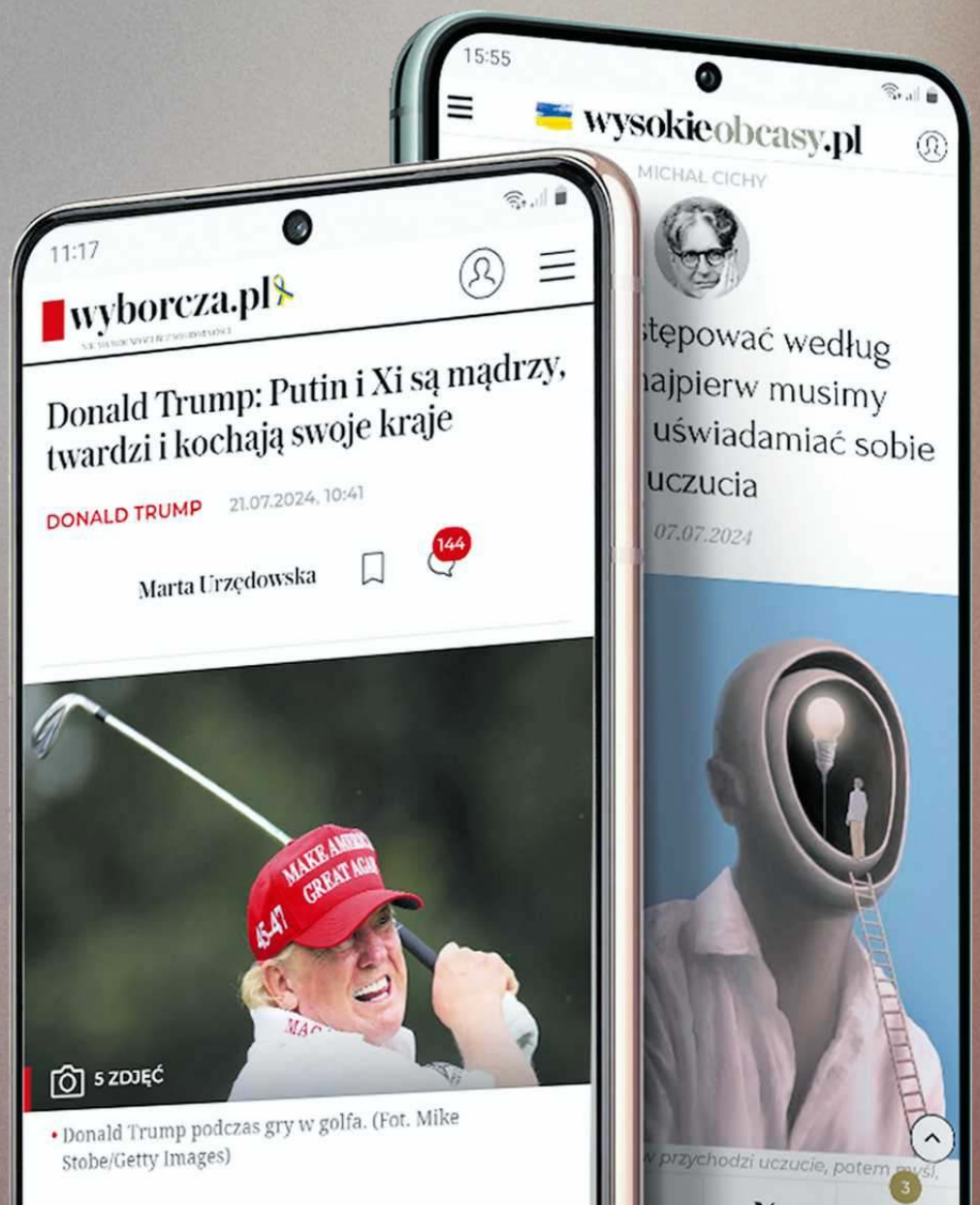
 wyborcza.pl

w supercenie!

1 zł*

Skorzystaj z oferty

prenumerata.wyborcza.pl



Zawsze przy Tobie:

- najlepsze magazyny • ciekawe reportaże
- zabawne felietony • wciągające wywiady

*Ta oferta jest dla osób, które w ciągu ostatnich 21 dni nie posiadały prenumeraty cyfrowej "Wyborczej".
Pierwsza płatność to **1 zł**. Kolejne 2 płatności po **9,90 zł**. Każda następna płatność to 36 zł. Opłaty pobierane automatycznie z góry co 4 tygodnie.
Możesz zrezygnować z autoodnowienia. Więcej informacji znajdziesz na wyborcza.pl/prenumerata.

wyborcza

TV

co piątek
z „Wyborczą”

Sprawdź,
co warto
obejrzyć

TV

AVATAR
ISTOTA WODY

TV

BARBIE

TV

THE MAN
FROM UTOPIA

TV

CHELOPI

TV

DOBRY OMEN

TV

SUKCESJA

TV

THE CROWN

TV

REACHER

TV

LOKI

DZIAŁKI INWESTYCYJNE W ZBICZNIE

Wyciąg z ogłoszenia o przetargu

**WÓJT GMINY ZBICZNO OGŁASZA II USTNY PRZETARG
NA SPRZEDAŻ NIERUCHOMOŚCI STANOWIĄCYCH
WŁASNOŚĆ GMINY ZBICZNO OBJĘTYCH MPZP**

I. Oznaczenie nieruchomości: Działki położone w miejscowości Zbiczno, obręb Zbiczno, gmina Zbiczno, woj. kujawsko-pomorskie, KW nr TO1B/00024443/4. Działki objęte miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego zatwierdzonym uchwałą nr XXXIII/235/2021 Rady Gminy Zbiczno z dnia 28 kwietnia 2021 r. w sprawie zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego części wsi Zbiczno.

1. Działka nr 166/64 o pow. 0,7316 ha przeznaczona pod zabudowę mieszkaniową wielorodzinną (8MW) oraz teren zieleni naturalnej i wód powierzchniowych (5Z/WS) i teren zieleni urządzonej (4ZP).
Cena wywoławcza 585 280,00 zł netto. Termin i miejsce przetargu: 21.11.2024 r. godz. 9:00, Urząd Gminy Zbiczno (Sala posiedzeń). Wysokość i termin wniesienia wadium: 30 000,00 zł do dnia 18.11.2024 r.

2. Działka nr 166/14 o pow. 0,8479 ha przeznaczona pod zabudowę mieszkaniową wielorodzinną (8MW) oraz teren zieleni naturalnej i wód powierzchniowych (5Z/WS) i teren zieleni urządzonej (4ZP).
Cena wywoławcza 657 480,00 zł netto. Termin i miejsce przetargu: 21.11.2024 r. godz. 10:00, Urząd Gminy Zbiczno (Sala posiedzeń). Wysokość i termin wniesienia wadium: 33 000,00 zł do dnia 18.11.2024 r.

3. Działka nr 166/13 o pow. 1,0560 ha przestrzennego przeznaczona pod zabudowę mieszkaniową wielorodzinną (8MW) i teren zieleni naturalnej i wód powierzchniowych (7Z/WS).
Cena wywoławcza 1 267 200,00 zł netto. Termin i miejsce przetargu: 21.11.2024 r. godz. 11:00, Urząd Gminy Zbiczno (Sala posiedzeń). Wysokość i termin wniesienia wadium: 64 000,00 zł do dnia 18.11.2024 r.

4. Działka nr 166/67 o pow. 1,0709 ha przeznaczona pod zabudowę mieszkaniową wielorodzinną (8MW).
Cena wywoławcza 1 285 080,00 zł netto. Termin i miejsce przetargu: 21.11.2024 r. godz. 12:00, Urząd Gminy Zbiczno (Sala posiedzeń). Wysokość i termin wniesienia wadium: 65 000,00 zł do dnia 18.11.2024 r.

5. Działka nr 166/25 o pow. 0,4031 ha przeznaczona pod zabudowę mieszkaniową wielorodzinną z dopuszczeniem usług (9MW-U).
Cena wywoławcza 604 650,00 zł netto. Termin i miejsce przetargu: 22.11.2024 r. godz. 9:00, Urząd Gminy Zbiczno (Sala posiedzeń). Wysokość i termin wniesienia wadium: 30 500,00 zł do dnia 19.11.2024 r.

6. Działka nr 166/42 o pow. 0,3798 ha przeznaczona pod zabudowę mieszkaniową wielorodzinną z dopuszczeniem usług (9MW-U)
Cena wywoławcza 569 700,00 zł netto. Termin i miejsce przetargu: 22.11.2024 r. godz. 10:00, Urząd Gminy Zbiczno (Sala posiedzeń). Wysokość i termin wniesienia wadium: 30 000,00 zł do dnia 19.11.2024 r.

7. Działka nr 166/66 o pow. 0,0547 ha, dz. nr 166/69 pow. 0,0964 ha przeznaczona pod zabudowę usługową (10U).
Cena wywoławcza 181 320,00 zł netto. Termin i miejsce przetargu: 22.11.2024 r. godz. 11:00, Urząd Gminy Zbiczno (Sala posiedzeń). Wysokość i termin wniesienia wadium: 9 500,00 zł do dnia 19.11.2024 r.

Do ceny osiągniętej w przetargu zostanie doliczony podatek od towarów i usług (VAT) według stawki obowiązującej w dacie sprzedaży. Aktualnie stawka podatku VAT wynosi 23%.

II. Informacja o miejscu wywieszenia i publikacji ogłoszenia o przetargu:

Pełna treść ogłoszenia o ustnym przetargu nieograniczonym na sprzedaż nieruchomości zamieszczona jest na stronach internetowych Urzędu Gminy Zbiczno www.bip.zbiczno.pl, www.zbiczno.pl oraz na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Gminy w Zbicznie.

Szczegółowych informacji na temat przedmiotu przetargu oraz warunków udziału można uzyskać w siedzibie Urzędu Gminy w Zbicznie, ul. Szosa Brodnicka 53, 87-305 Zbiczno – Referat Gospodarki Komunalnej, Budownictwa i Rolnictwa, tel. 56-49-393-23 w godz. 7.15 do 15.00.

Kraj/34337296

Agnieszce Kurach

wyrazy głębokiego współczucia
z powodu śmierci

Siostry

składają

pracownicy firmy
RETTENMAIER POLSKA Sp. z o.o.

www.nekrologi.wyborcza.pl/34337343

Gdy trudno
opowiedzieć o śmierci.
Napisz wspomnienie

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym w Piasecznie w I Wydziale Cywilnym pod sygnaturą akt I Ns 423/22 toczy się postępowanie z wniosku Doroty Sobczak, Marzeny Mirkowskiej i Moniki Sobczak z udziałem Łukasza Dobosza, Stanisławy Kotwicy, Ryszarda Kotwicy, Stanisława Piwowarczyka, Wacławy Piwowarczyk i Agnieszki Ofiary o stwierdzenie zasiedzenia na rzecz Franciszka Pietrzykowskiego i Zofii Pietrzykowskiej na zasadzie wspólności ustawowej działki ewidencyjnej nr 3 o pow. 0,1590 ha położonej w Konstancinie-Jeziornie przy ul. Bydgoskiej 28, województwo mazowieckie, powiat piaseczyński, gmina Konstancin-Jeziorna, obręb 01-21, dla której nie jest prowadzona księga wieczysta. Sąd wzywa wszystkich zainteresowanych, aby zgłosili się w terminie 3 miesięcy do Sądu i udowodnili swoje prawa do w/w nieruchomości, gdyż w przeciwnym razie zostanie stwierdzone nabycie własności nieruchomości przez zasiedzenie, jeżeli zostanie ono udowodnione

Na podstawie Zarządzenia Ministra Nauki informujemy, że z dniem 18.07.2024 roku została wszczęta procedura likwidacji Centrum GovTech, państwowej instytucji kultury z siedzibą w Warszawie.

W związku z tym wszelkie zobowiązania, roszczenia i sprawy dotyczące działalności instytucji należy kierować do Likwidatora, którym jest Michał Mirecki, dostępny pod adresem michal.mirecki@centrumgovtech.pl.

Jednocześnie wzywamy wszystkie osoby oraz podmioty, które posiadają wierzytelności wobec Centrum GovTech, do zgłaszania swoich roszczeń w terminie 14 dni od daty publikacji niniejszego ogłoszenia. Zgłoszenia należy przysyłać na adres michal.mirecki@centrumgovtech.pl, podając szczegółowe informacje dotyczące wierzytelności oraz dokumenty potwierdzające roszczenia.

Jednocześnie informujemy, że zakończenie działalności instytucji i zamknięcie wszystkich bieżących spraw planowane jest na dzień 30.10.2024 roku

Za dotychczasową współpracę serdecznie dziękujemy

Centrum GovTech w likwidacji

Kraj/34337290

Kraj/34337393

PREZYDENT MIASTA PIŁY

ogłasza pierwszy przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż prawa własności nieruchomości położonej przy alei Powstańców Wielkopolskich w Pile

Oznaczenie nieruchomości wg księgi wieczystej i katastru, powierzchnia nieruchomości	Cena wywoławcza ¹ oraz wysokość wadium
Piła, aleja Powstańców Wielkopolskich działka nr 3/8 (obręb 13), powierzchnia 0,2969 ha księga wieczysta PO11/00030623/9 wraz z udziałem w wysokości ½ części w działkach nr: 3/9 (obręb 13) o powierzchni 0,0242 ha i 3/7 (obręb 13) o powierzchni 0,0657 ha, księga wieczysta PO11/00035602/1 nieruchomość gruntowa oznaczona geodezyjnie jako działka nr 3/8 zabudowana 2 budynkami magazynowymi, o łącznej powierzchni użytkowej 1 264,70 m²: • budynek magazynowy nr 1 w zabudowie zwartej, 1-kondygnacyjny niepodpiwniczony o konstrukcji mieszanej, sklasyfikowany w ewidencji gruntów i budynków jako zbiorniki silosy i budynki magazynowe nr 3/4.4_BUD, stan techniczny budynku dostateczny, budynek kwalifikuje się do remontu kapitalnego, • budynek magazynowy nr 2 w zabudowie zwartej, 1-kondygnacyjny niepodpiwniczony o konstrukcji murowanej, sklasyfikowany w ewidencji gruntów i budynków jako pozostałe budynki niemieszkalne nr 3/4.5_BUD, stan techniczny budynku dostateczny, budynek kwalifikuje się do remontu kapitalnego; nieruchomość gruntowa stanowiąca działki nr: 3/9 i 3/7 jest niezabudowana	776 000,00 zł (cena nieruchomości obejmuje działkę nr 3/8 oraz udział w działkach gruntu nr: 3/7 i 3/9) w tym: cena udziału w działkach gruntu nr: 3/7 i 3/9 – 29 000,00 zł, tj. 3,74% wadium: 155 200,00 zł
Termin i miejsce przetargu:	
6 grudnia 2024 r. o godz. 9⁰⁰ w siedzibie Urzędu Miasta Piły – Piła (64-920) plac Staszica 10, sala 229 C, II piętro	
Miejsce wywieszenia i publikacji ogłoszenia o przetargu:	Szczegółowe informacje o przetargu można uzyskać w Wydziale Gospodarki Nieruchomościami Urzędu Miasta Piły:
1) www.bip.pila.pl w zakładce Przetargi na nieruchomości i ruchomości gminne, 2) www.pila.pl w zakładce Przetargi-Nieruchomości, 3) tablica informacyjna Urzędu Miasta Piły.	plac Staszica 10, 64-920 Piła, pokój 122, tel. 67/2104279 lub pokój 123, tel. 67/3488554.
¹ Do sprzedaży nieruchomości mają zastosowanie przepisy ustawy z dnia 11 marca 2004 r. o podatku od towarów i usług (Dz. U. z 2024 r. poz. 361) obowiązujące w dniu sprzedaży; na dzień publikacji ogłoszenia o przetargu: a) sprzedaż nieruchomości zabudowanej stanowiącej działkę nr 3/8 zwolniona z podatku VAT na podstawie art. 43 ust. 1 pkt 10 ww. ustawy, b) sprzedaż udziału w nieruchomości niezabudowanej stanowiącej działki nr: 3/7 i 3/9 podlega opodatkowaniu podatkiem VAT – stawka podatku VAT wynosi 23%.	

Kraj/34337299

**WYCIĄG Z OGŁOSZENIA
PREZYDENTA MIASTA ŁÓDZI**

o ustnym przetargu nieograniczonym na sprzedaż nieruchomości stanowiących własność Miasta Łodzi, położonych

w Łodzi przy ul. Ogrodowej 26, 26A i 28, Gdańskiej 3A i 3B oraz Romualda Mielczarskiego bez numeru, oznaczonych w ewidencji gruntów i budynków jako działki nr: 27/13, 27/12, 28/24, 28/9, 28/25, 28/23, 29/4, 29/3 i 29/2, w obrębie P-9, o łącznej powierzchni 18 763 m², dla których prowadzone są księgi wieczyste nr: LD1M/00104917/4, LD1M/00340494/8, LD1M/00104914/3, LD1M/00104915/0, LD1M/00094744/6, LD1M/00111389/5 i LD1M/00111390/5.

Cena wywoławcza nieruchomości wynosi 38 600 000 zł (słownie: trzydzieści osiem milionów sześćset tysięcy złotych) brutto, w tym podatek VAT od sprzedaży działek nr 28/9 i 28/24 w obrębie P-9, według stawki wynikającej z przepisów (obecnie 23%). Sprzedaż pozostałych działek będzie zwolniona z podatku VAT na podstawie art. 43 ust. 1 pkt 10 ustawy z dnia 11 marca 2004 r. o podatku od towarów i usług (Dz. U. z 2024 r. poz. 361 i 852).

Wadium wynosi 3 860 000 zł (słownie: trzy miliony osiemset sześćdziesiąt tysięcy złotych).

Cenę nabycia nieruchomości stanowi cena osiągnięta w przetargu.

W przypadku złożenia przez osobę wyłonioną jako nabywca nieruchomości wniosku o zastosowanie bonifikaty od ceny sprzedaży w oparciu o art. 68 ust. 3 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami, zastosowanie znajdzie uchwała Nr LXXIX/2393/23 Rady Miejskiej w Łodzi z dnia 30 sierpnia 2023 r. w sprawie wyrażenia zgody na obniżenie bonifikaty od ceny sprzedaży części nieruchomości położonych w Łodzi przy ul. Ogrodowej 26 i 28.

Przetarg odbędzie się w dniu 22 listopada 2024 r. o godz. 10.00 w siedzibie Urzędu Miasta Łodzi, Łódź, ul. Piotrkowska 104 – Sala 107b.

OGŁOSZENIE PREZYDENTA MIASTA ŁÓDZI O PRZETARGU zawierające szczegółowe informacje dotyczące przetargu wywieszone jest na tablicy ogłoszeń w siedzibie Wydziału Zbywania i Nabywania Nieruchomości w Departamencie Gospodarowania Majątkiem UMŁ, w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej 104 (IV p.). Ogłoszenie publikowane jest również na stronie internetowej pod adresem: <https://uml.lodz.pl/dla-biznesu/nieruchomosci-na-sprzedaz/sprzedaz-nieruchomosci/> oraz w Biuletynie Informacji Publicznej pod adresem <https://bip.uml.lodz.pl/urzadz-miasta/przetargi/sprzedaz-nieruchomosci/>.

Szczegółowe informacje dotyczące przetargu dostępne są również w Wydziale Zbywania i Nabywania Nieruchomości w Departamencie Gospodarowania Majątkiem UMŁ, w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej 104, (IV p., pok. 457a lub 457) oraz pod numerami telefonów: (42) 638-43-31, 638-54-73, 638-44-14.

Kraj/34337007

1

eprasa.pl 429962c149

Nike 2024

MAŁGORZATA LEBDA: KOCHAM SIĘ W LUDZIACH

Kobieca fizyczność, cielesność nigdy nie stanowiły dla mnie tabu. Wynika to z prostej przyczyny: urodziłam się jako jedna z bliźniaczek – mówi Małgorzata Lebda, finalistka Nagrody Nike 2024.

Juliusz Kurkiewicz

Poetka Małgorzata Lebda znalazła się w siódemce nominowanych do Nagrody Literackiej Nike 2024. Jury doceniło jej pierwszą powieść „Łakome”.

JULIUSZ KURKIEWICZ: O tym, że w powieści „Łakome” są pokrywane wątki autobiograficzne, że wieś z powieści ma wiele ze wsi w Beskidzie Sądeckim, w której się wychowałaś, już wiemy.

MAŁGORZATA LEBDA: W pisaniu biorę z życia, z doświadczonego, z przeżytego. Postacie babki i dziadka czerpią z moich rodziców. Istotne jest tu doświadczenie, które było moim udziałem – towarzyszenia przez dwa lata chorującej na raka mamie. Przyglądałam się temu, w jaki sposób choroba pracuje w jednej z najbliższych osób, ale też w nas, domownikach i samym cieśle domu. Po sześciu tomach poetyckich potrzebowałam zmierzyć się z tym tematem w innej materii języka, w dłuższej formie, nakładając maski na to, co z życia.

Kiedy choroba mamy ci się przydarzyła? Zbiegła się z rozpoczęciem studiów doktoranckich w Krakowie. Diagnoza przyszła nagle i była jednoznaczna. To spowodowało mój powrót na wieś.

Bohaterka wraca, żeby opiekować się babką, a jednocześnie na tę współczesność nakładają się jej własne wspomnienia, traumy z przeszłości. Jedna jest związa-



na ze wspomnieniem przemocy, nazwijmy ją – seksualnej.

To scena, w której starszy chłopiec gryzie młodą bohaterkę w sutek. To moje doświadczenie, tak. Miałam pięć czy sześć lat. Wstrząsnęło to mną wtedy. Czułam ogromny wstyd, siebie obwiniałam za to, co się stało. Czułam się brudna.

W takich miejscach, jak to, w którym się wychowałam, wiele niepokojących rzeczy było normalizowanych. Przy tym niewiele było wyrozumiałości wobec tego, co inne, spoza przyjętych ogólnie norm. Yórgos Lánthimos miałby stąd wiele inspiracji.

Powiedziałaś wtedy komuś czy zachowałaś się jak bohaterka i milczałaś?

Dopiero pisanie pozwoliło mi opowiedzieć. Najpierw w poetyckiej książce „Sny uckermärkerów” w wierszu „zbliżenie: skóra”, a teraz w „Łakomych”.

Ann, która przyjeżdża z bohaterką, jest lesbijką, kochanką narratorki.

Piękna interpretacja. Dla innych potrafi być przyjaciółką, siostrą, dobrym duchem, czy, jak dla Antonii Lloyd-Jones, tłumaczki „Łakomych” na angielski, tajemniczym bytem, jakby odbiciem w lustrze narratorki.

Kim jest Ann? Nie wiem. Chciałam skończyć pisanie książki z poczuciem, że nie wiem. Sprawdza się jedno – czytające, czytający znajdują w niej to, czego im akurat potrzeba.

Miałaś męża, rozwiodłaś się, ponownie – po latach w Krakowie – zamieszkałaś w Beskidzie. Z partnerem, artystą wizualnym Rafałem Siderskim. Czytelnik może zapytać: dlaczego autorka hetero zabiera się za wątki nie hetero?

Kocham ludzi i kocham się w ludziach z powodu tego jacy są, a nie z powodu ich płci.

Ann wchodzi do narracji w aurze adoracji i zachwyty, który budzi w narratorkę. Kobieca fizyczność, cielesność nigdy nie stanowiły dla mnie tabu. Wynika to z prostej przyczyny: urodziłam się jako jedna z bliźniaczek. To wspaniałe, totalne doświadczenie. Z pewnością na wielu poziomach właśnie ono mnie zbudowało. W takiej relacji od najmłodszych lat przyglądasz się drugiej kobiecie, śledzisz ciało innej, to w jaki sposób się zmienia, dojrzewa...Zachwyt jest częścią tego doświadczenia, dorastania, inicjacji, wchodzenia w dorosłość.

Opowiesz więcej o byciu bliźniaczką?

To jakby podwójnie żyć. I jeszcze to tak, jakby w jednej osobie mieć rodziców, przyjaciół, powierników, kogoś kto bezwarunkowo kocha.

Mówisz „jakby w jednej osobie mieć rodziców”. Niedługo po odejściu mamy straciłaś też tatę.

Umarł pół roku po niej, nagle.

Byłaś córeczką tatusia?

Tak. Ale bycie córeczką tatusia to nie same przywileje. Wiele ode mnie wymagał. Pracowałam z nim w polu od najmłodszych lat, prowadziłam traktor, asystowałam w pasiece, byłam na każde zawołanie. Chciałam być. Staralam się, czasem ponad dziecięce siły. Chciałam mu się podołać, chciałam sprostać, chciałam być silna jak on.

Niekiedy prosiłam go, żeby naprężył bicepsy i naprężałam moje mówiąc: jeszcze jedno lato, może dwa i będą równe. Wielkim rozczarowaniem była dla mnie decyzja rodziców, że wraz z siostrą mamy iść na studia. A ja chciałam być przy ziemi, przy zwierzętach, w krajobrazach, które mnie kołysały, ale też w miejscu, gdzie musiałam być nieustannie i w czujności, i w wolności. Jak dzięki zwierzę.

Były takie rzeczy w gospodarstwie, które lubiałaś robić?

Szczepienie drzew, odymianie pszczół w pasiece, wyrzucanie gnoju, pasienie krów – lubię robotę, która jest blisko tego co organiczne.

Jakie reakcje na „Łakome” cię dziwią, niepokoją, irytują?

Zaskoczyło mnie jedno z odczytań – że to książka o śmierci. Od większości czytających dostaję sygnały, że to książka przede wszystkim o życiu i miłości. Istotne jest miejsce, w którym osadziłam akcję: mała wieś, niewielka wspólnota, dom, w którym nie używa się wielkich słów. Ba, w ogó-

Małgorzata
Lebda

Łakome
wyd. Znak

OGŁOSZENIE

Kraj/34333802



REKLAMA

MECENAS
STRATEGICZNY:

PANATTONI

MECENAS:

ROBERT
DOBRYŹYCKI
Fundacja

le mało się mówi; choroba wymusza, żeby mniej gadać. Dzieje się tu wiele w gestach, w ruchach, w spojrzeniach, w odgłosach. Istotne jest też mieszanie tego, co ludzkie i nie-ludzkie.

Odpowiedź na pytanie o granice tego, co ludzkie i nie komplikuje obecność ubojni, trzeciego, obok życia domowego i relacji z sąsiadami, planu książki.

Wychowałam się w miejscu, gdzie punktami centralnymi wsi były kościół i ubojnie. Dorastałam w obszarze ich oddziaływania. Chciałam, żeby powieściowa rzeźnia była syntezą różnych miejsc, które zadają ból i śmierć. Zwierzęta stamtąd są dla mnie podmiotami, mają swój język, śpiewają, potrafią komunikować swoje stany i – jak ludzie w obliczu przemocy – boją się.

Punkty niczym baza i nadbudowa, a punktem styczonym jest chrześcijańska antropologia, w której zwierzęta okazują się narzędziami.

To, co katolickie mieszało się u nas w domu z tym, co pogańskie, z zabobonu. Linie demarkacyjne były dla mnie niejasne. Na Zielone Świątki mailiśmy dom, przybijając gałązki brzozy do okiennic. Gdyby mnie zapytano, czy to chrześcijański zwyczaj, czy pogański, nie wiedziałabym, co odpowiedzieć. Ten dualizm wyniosłam też z pierwszych lektur. Jedyne książki, które składały się przez wiele lat na bibliotekę mojego rodzinnego domu, to Pismo Święte i „Kwiatki świętego Franciszka z Asyżu”. Otwierając dla mnie lekturą były tu wiersze i proza Tadeusza Nowaka.

Teraz sama maisz dom na Zielone Świątki. Powrót w moje rodzinne strony jest spełnieniem moich pragnień. Mieszkamy w niewielkim przysiółku, w Paśmie Jaworzyny Krynickiej, nieopodal mojej rodzinnej wsi. Czas tu jakby nie istnieje. Brakuje drogi dojazdowej. Na polach pracuje się rękami, siła ludzkich mięśni jest ważna. Na pobliskich łąkach sąsiedzi wypasają krowy i owce. Wiele tu dzikiego, które podchodzi pod nasze siedlisko z okalających nas lasów. Borsuki, popielice, nietoperze, jaskółki mieszkają w naszych stodołach i stajniach.

I tak, pielęgnuję i celebruję tu niektóre gesty, które pamiętam, w tym te z porządku katolickiego. To daje mi poczucie bliskości z moimi umarłymi, utraconymi.

To miejsce wiele dla ciebie znaczy.

Tak, to tu, po dziesięciu latach namysłu, szkiców, przemyśleń, udało mi się napisać „Łakome”. Organiczność tej książki bierze się z beskidzkiej ziemi, z beskidzkiego błota, z halnego wiatru, z załamań pogody, z mgieł, ze strachów, z duchów, z potu, z fizycznego wysiłku, z ciała, które podjada choroba i ciało, które chcą być kochane, pieszczone. A także z doświadczeń dłoni, które są blisko zwierząt i mogą błądzić w ich mokrych od rosy sierściach. ●

Plebiscyt Nike Czytelników!

Nike
Nagroda Literacka

• Który z siedmiorga finalistów powinien Twoim zdaniem dostać w tym roku Nike Czytelników?
Na swój typ zgłośuj na stronie: **Wyborcza.pl/nike**
Laureata plebiscytu ogłosimy 4 października w „Wyborczej”.
Możesz również wziąć udział w konkursie na recenzję książki. Autor najciekawszej recenzji o długości do 2 tys. znaków wygra voucher na wycieczkę o wartości 5 tys. zł. Recenzję wyślij na Wyborcza.pl/nike.
Zwycięzcę konkursu ogłosimy podczas gali 6 października 2024 r., a fragmenty wybranej recenzji ukażą się w „Wyborczej”.
Plebiscyt Nike Czytelników i konkurs na recenzję trwają do 26 września do godz. 23:59



POZOSTALI NOMINOWANI



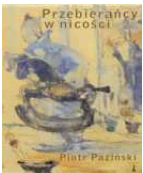
Marzanna B. Kielar
Wilki



Urszula Kozioł
Raptularz



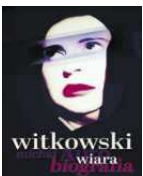
Cezary Łazarewicz
Na Szewskiej. Sprawa Stanisława Pyjasa



Piotr Paziński
Przebiegający w nicości



Andrzej Sosnowski
„Elementaże” (1 & 2)



Michał Witkowski
Wiara. Autobiografia

Deafkids na festiwalu Avant Art

W tym hałasie jest metoda

Jeśli widziałeś Deafkids przedwczoraj, wcale nie znaczy, że pojutrze będzie to identycznie grający i tak samo brzmiący zespół.

Jarek Szubrycht

Na pierwszy rzut ucha: hałas. Przy bliższym i uważnym kontakcie, kiedy już nauczymy się separować i identyfikować nakładające się na siebie dźwięki, okaże się, że to zmysłna kombinacja narzędzi i estetyk.

Instrumenty akustyczne (przed wszystkim perkusyjne, od tradycyjnie rockowego zestawu po przedmioty kojarzone z muzyką źródeł, ale także np. flety) i elektryczne (od gitary przez syntezatory i samplery po wynalazki domowej roboty) służą do generowania gęstej struktury rytmicznej. Przerasterowane dźwięki walczą ze sobą i można identyfikować w nich wpływy punka i hardcore’a, ale też współczesnej eksperymentalnej elektroniki, ambientu, noise’u, a nawet jazzu.

Jest w tym wszystkim głębsza artystyczna myśl, ale też polityczna i społeczna agenda, bo Deafkids to dzieci nade wszystko. Brazylijczycy reprezentują najciekawsze dziś i najbardziej poszukujące skrzydło sceny (post)gitarowej.

PODZIEMNE POMRUKI

To, że akurat z Brazylii przychodzi nowe, nie jest przypadkiem. – Muzyka brazylijska stała się dla mnie odświeżającym oddechem od hegemonii kultury anglosaskiej. W Brazylii często oklepane wzorce wyżej wymienionej pacyfikowane są bezwzględnie mocą tradycji forró, samby czy maracatu – opowiada Macio Moretti, artysta o tysiącu twarzy, znany m.in. z Mitch & Mitch i Starych Singers.

Pytam Douglasa Leala, lidera Deafkids, czy jego zespół czuje się częścią tej bogatej brazylijskiej sceny muzycznej, czy raczej jest dla niej opozycją. – Zdecydowanie czujemy się jej częścią, nawet jeśli nie manifestujemy tego w najbardziej tradycyjny sposób. Nasz dialog z tym inspirującym źródłem polega na próbie przekazania tej rytmicznej dwoistości, wolności i dyscypliny zarazem, obecnej w wielu gatunkach opartych na pulsie z Brazylii, takich jak tambor de mina, jongo, ijexá, carimbó, by wymienić tylko kilka... – opowiada. – Nie gramy tych gatunków, ale próbujemy odzwierciedlić ich rytmiczną płynność i poczucie spójności.

Volta Redonda to miasto na południu Brazylii, znane jako Cidade do Aço, a więc Miasto Stali, ze względu na swój przemysłowy charakter. Słynęło nie ze złotych plaż, ale z hut, młynów, cementowni i zakładów chemicznych, a zadaniem mieszkańców była obsługa kopających fabryk. W podobnych miejscach na całym świecie rodziła się muzyka o ciężkim brzmieniu i radykalnych treściach – od Birmingham po Śląsk.

Douglas Leal na początku drugiej dekady XXI wieku samodzielnie nagrał i wydał pierwsze materiały opatrzone szyldem Deaf Kids (później pisownia zmieniła się w Deafkids),



• Deafkids tworzą: Douglas Leal, Marcelo Dos Santos i Mariano de Melo

m.in. mini-album „6 Heretic Anthems for the Deaf” i płytę „The Upper Hand”. Niespecjalnie wyróżniał się jeszcze wtedy na tle hałaśliwego brazylijskiego undergroundu, ale za czyn został zrobiony.

MÓZG EKSPLODOWAŁ

Drugie i prawdziwe narodziny Deafkids miało miejsce dekadę temu, kiedy Leal przeprowadził się do São Paulo i poszerzył skład projektu do rozmiarów pełnoprawnego zespołu.

Zrekrutował basistę Marcelo Dos Santosa i perkusistę Mariano de Melo. Szybko okazało się, że nowi koledzy nie przyszli po to, by bezmyślnie odgrywać to, co zastali, ale by rzucać liderowi grupy twórcze wyzwania.

Dzieciaki z Deafkids zaczęły szybko dorastać. Tętniące artystycznym życiem miasto przyniosło nowe możliwości. Douglas i jego kompani z zapalem godnym prawdziwych odkrywców zapuszczali się w różne artystyczne środowiska São Paulo, w poszukiwaniu inspiracji i kontaktów – chodzili na koncerty punkowe i noise’owe, na potańcówki techno i sesje improwizowanej awangardy, zgłębiali historię muzyki brazylijskiej, ale i tradycje muzycznej psychodelii z dalekich zakątków globu.

Przełomem dla Deafkids była płyta „Configuração do Lamento”, wydana jesienią 2017 roku przez amerykańską oficynę Neurot, niewielką, ale bardzo poważaną, bo prowadzoną przez Steve’a Von Till’a, lidera kultowej gitarowej grupy Neurosis.

„Mózg mi eksplodował! Nie byłem przygotowany na to, jak bardzo pokocham tę płytę. Surową, potężną i wzbuchającą ciężką psychodelię. Słuchałem jej chyba trzy razy z rzędu. Puściłem ją moim kolegom z zespołu, gdy tylko się spotkaliśmy i wszyscy byliśmy zgodni: Musimy wydać płytę Deafkids” – wspominał Von Till.

Grupa poszła za ciosem. Już w 2019 roku wydała bardzo dobry album „Metaprogramação”.

NOWE WYŁANIA SIĘ Z CHAOSU

Deafkids zaczęło koncertować w Ameryce Północnej i Europie. Trio wyrobiło sobie opinię grupy równie frapującej, co nieprzewidywalnej, bo jeśli widziałeś Deafkids przedwczoraj, wcale nie znaczy, że pojutrze będzie to identycznie grający i tak samo brzmiący zespół.

Zmieniają się nie tylko pod wpływem wewnętrznej potrzeby, ale

i okoliczności zewnętrznych. Dowodem wspólne koncerty i wydawnictwa z innymi muzycznymi niespokojnymi duchami z São Paulo, formacjami Rakta i Test, czy zainicjowana przez holenderski festiwal Roadburn współpraca z projektem Petbrick, w którego skład wchodzi Igor Cavallera, były perkusista Sepulchry.

Jeśli komuś przyszła do głowy myśl, że w tym wszystkim chodzi wyłącznie o dorosłych dzieci zabawę dźwiękiem, proszę ją przegonić. Owszem, eksperymenty formalne kuszą Deafkids i ich kompanów, ale w tym szaleństwie jest metoda. Cała ta hałaśliwa brazylijska scena jest zaangażowana społecznie. Douglas Leal: – Z jednej strony Brazylia to kraj, który zrodził wiele nurtów awangardy w XX i XXI wieku. Choćby wywiezione z tradycji, ale ciągle zmieniające się formy, jak cała saga związana z konsolidacją samby z semba, chorinho i wieloma innymi. Z drugiej strony to kraj postkolonialny, w którym skrajna prawica wciąż eksploatuje mieszkankę religijnego neoliberalizmu z antylewicową mentalnością oraz niechęcią do biednych i nie-białych, nawet jeśli pojęcie białości w Brazylii jest dość elastyczne.

W ten czy inny sposób Brazylia przejawia się we wszystkim, co robimy.

A więc nie tylko politycy, ale i zwykli Brazylijczycy dźwigają postkolonialny ciężar i postkapitalistyczny bałagan, wierząc, że z odziedziczonego po przeszłych pokoleniach chaosu może wyłonić się coś nowego i lepszego. Dla Deafkids katalizatorem i przede wszystkim zwierciadłem tych zmian jest muzyka, jakiej świat nie słyszał. ●

Avant Art we Wrocławiu, Warszawie i Lublinie

• Festiwal promuje sztukę „zaangażowaną wobec współczesnych wyzwań”. Oprócz Deafkids i Test usłyszymy też legendę japońskiej awangardy Keiji Haino, amerykańską grupę Big Brave oraz hip-hop i elektronikę z Afryki (Pô, Authentically Plastic, Auntie Rayzor) i Iranu (Rojin Sharafi, Soheil Shayesteh, Pouya Ehsaei). Polska reprezentacja to m.in. Hizbut Jamm, Ugory, Ciśnienie i Piotr Kurek. Avant Art to także przegląd filmów o muzyce, wystawy, spotkania i dyskusje. Festiwal we Wrocławiu odbędzie się w dniach 17-22 września, w Warszawie w dniach 24-29 września, w Lublinie w dniach 3-5 października.

Co powódź ma wspólnego z wycinką górskich lasów?

PŁACIMY ZA LATA ZANIE

– W Masywie Śnieżnika jest za dużo świerków, które należy szybko przebudować na lasy liściaste. W przeciwnym razie w przyszłości woda będzie zrywać całe stoki z zamarzniętymi pniami – mówi prof. Krzysztof Świerkosz z wydziału nauk biologicznych Uniwersytetu Wrocławskiego.

ROZMOWA Z

PROF. KRZYSZTOFEM ŚWIERKOSZEM
biologiem

ALEKSANDER GURGUL: Na zdjęciach z południa Polski w wodzie powodziowej widzę drzewa. Trochę to wygląda, jakby powódź zgarnęła po drodze tartak. Czy to jedno z niebezpieczeństw, które zachodzą w czasie tego typu zjawisk pogodowych, kiedy prowadzi się gospodarkę leśną w górach?

PROF. KRZYSZTOF ŚWIERKOSZ*: To normalne, że jeśli bardzo obfity deszcz spadnie w górach, to znosi rozmaite rzeczy, które znajdzie po drodze. A pnie są z reguły składowane przy drogach leśnych, którymi płynie woda (co zresztą widać na wielu zdjęciach). Te drogi w takich sytuacjach zamieniają się w rwące potoki, które odprowadzają ogromne ilości wody z gór. Mówimy o wszelakich drogach leśnych i tzw. szlakach zrywkowych, które prowadzą prosto, czasem wręcz prawie pionowo w dół. Nic dziwnego więc, że woda po drodze zabiera pnie, które leżą wycięte i czekają na wywiezienie.

Dr Antoni Kostka z Centrum Strategii Środowiskowych opublikował w mediach społecznościowych zdjęcia takiej drogi zrywkowej w Masywie Śnieżnika.

– Na takie pytania odpowiadać powinien bardziej hydrolog niż przyrodnik. Hydrolog potrafi dokładnie policzyć, o ile takie drogi i szlaki zrywkowe zwiększają spływ powierzchniowy i prace naukowe na ten temat były publikowane w Polsce.

Z badań dr. hab. Andrzeja Affeka wynika, że sieć sztucznych traktów i przecinek w górach może przyczyniać się do zwiększenia maksymalnego spływu o kilkanaście procent. A przy takich opadach to naprawdę dużo.

To ważny element ochrony przeciwpowodziowej, a nadal poświęca się mu mało uwagi. Podobnie zresztą jak naturalnej mikroretencji leśnej. Powalone pnie leżące w poprzek stoku, wykroty, śródleśne bagienka, przytłumowane rowy, mimo że to drobne elementy ekosystemu leśnego, to w skali zlewni potrafią znacząco spowolnić spływ wód. Nie mówiąc już o naturalnych lasach podmokłych lub stawach bobrowych. Koncentrujemy się na retencji technicznej i budowie zbiorników, tymczasem gotowe rozwiązania są w lesie.



FOT. TOMASZ PIETRZYK / AGENCJA WYBORCZA.PL

Lasy Państwowe informują, że „pomagają udrażniać cieki wodne płynące przez lasy”, a chyba powinno być odwrotnie i powinni jak najwięcej tej wody w lasach zatrzymać?

– Zauważyłem. Wyjaśniają, że robią to na prośbę lokalnych sztabów kryzysowych. Ale to właśnie zupełne niezrozumienie tego, czym jest retencja leśna. Lasy powinny działać jak gąbka – wchłaniać maksymalne ilości wody i zatrzymywać ją tak długo jak to możliwe.

Jak najszybsze odprowadzanie wody służy w tym momencie wyłącznie utrzymaniu produkcyjnej funkcji lasów, nie zaś realizacji ich funkcji ekosystemowych. Udrażnianie rowów powoduje, że woda szybciej zalewa tereny położone niżej. A chyba nie o to chodziło...

W ostatnim czasie o wycinkach w miejscowościach górskich leśnicy dyskutowali m.in. z mieszkańcami Bielska-Białej. Czy taka dyskusja też powinna toczyć się w tych miejscowościach, które dziś są zalewane?

– To bardzo skomplikowana sprawa. Musimy pamiętać, że lasy górskie oczywiście pełnią ogromną rolę retencyjną i są bardzo ważne. Najlepiej byłoby, gdybyśmy zostawili je w świętym spokoju, żeby nie peł-

niły one w pierwszym szeregu funkcji produkcji drewna, ale funkcję właśnie wodo- i glebochronną.

Z drugiej jednak strony musimy pamiętać, że zarówno w Beskidach, jak i w Sudetach większość tych lasów to monokulturowe świerczyny z początku tego wieku, albo jeszcze starsze. Dziś one masowo zamierają i konieczna jest ich szybka przebudowa do lasów liściastych, które dopiero będą taką funkcję pełniły, ponieważ te monokultury świerkowe do tego się po prostu nie nadają.

W świerczynach woda bardzo szybko spływa po grubej warstwie igliwia i one nie retencjonują wody tak efektywnie, jak robiłyby to naturalne lasy mieszane czy bukowe z grubą warstwą ściółki liściastej.

Nie mogę podać niestety cyfr, o ile taki bór świerkowy gorzej wchłania wodę, ale myślę, że to może być nawet rząd wielkości. Jest na ten temat publikacja prof. Twaroga, jednak pochodzi sprzed wielu lat i prezentowane w niej wyniki wymagają potwierdzenia. Natomiast ona daje pewną orientację i wyraźnie wykazuje wyższość retencji lasów o charakterze naturalnym, liściastych czy mieszanych, nad innymi formami pokrycia terenu.

W mediach społecznościowych od dwóch dni krąży mapa Fundacji Lasy i Obywatele, pokazująca jak czerwono jest wokół Kotliny Kłodzkiej, jeżeli chodzi o planowane wycinki w 2024 roku. Jesteśmy w połowie września, więc pewnie sporo z tych wycinek Lasy Państwowe już zrealizowały. – Tak, ale muszę tu bronić trochę Lasów Państwowych. Po pierwsze nie jest im tak łatwo zmienić kierunek w biegu, ponieważ mają swoje 10-letnie dokumenty – Plany Urządzenia Lasu. Więc jeżeli tam coś zapiszą, to są ustawowo zobowiązani do realizacji.

Po drugie – co znacznie ważniejsze – masowe zamieranie świerka w wielu miejscach powoduje, że leśnicy po prostu te zabiegi muszą podejmować, bo jeżeli tego nie będą robili, to będziemy mieli martwy las stojących pni, który w przypadku tego typu opadów może dać jeszcze gorsze efekty. Mogą schodzić całe stoki, na których martwe drzewa nie pełnią już funkcji stabilizującej. Nie mamy co prawda dobrych danych i badań na ten temat (na szczęście nie musieliśmy w Polsce ich jeszcze prowadzić), ale zdrowy rozsądek nakazuje jak najszybszą odbudowę lasów w kierunku liściastych.

One zresztą same się odbudowują. Często właśnie w miejscu, gdzie świerki zamierają, jest już liściasty podrost. Wystarczy go pozostawić i już będzie pełnił pewną funkcję glebo- czy wodochronną, choć początkowo w ograniczonym zakresie.

Natomiast to nie jest tak, że leśnicy wycinają lasy, bo im się tak podoba. Planową gospodarkę leśną prowadzą od dawna i niestety w tej chwili zbieramy tego owoce. Można powiedzieć, że w ten sposób płacimy za te blisko 100-200 lat zaniedbań polegających na masowym obsadzeniu świerkiem naszych gór, a w tym Masywu Śnieżnika. Oczywiście pozyskiwane są także stare buczyny – to zupełnie inna sprawa, bo one powinny być zachowane dla przyszłych pokoleń w takim stanie, w jakim znamy je dziś.

Piotr Klub z Fundacji Dziedzictwo Przyrodnicze niedawno przypomniał, że wokół Śnieżnika planowano park narodowy. Jak to pogodzić z tą przebudową drzewostanów?

– No właśnie raczej się nie da. Albo planujemy przebudowę drzewostanów, czyli to, co już tam się dzieje i w zasadzie nic nie

Lasy powinny działać jak gąbka – wchłaniać maksymalne ilości wody i zatrzymywać ją tak długo jak to możliwe

DBAŃ

zmienia z punktu widzenia obywatela, ponieważ leśnicy i tak tam dziś pracują. Albo zostawiamy te świerki na pniu i czekamy, aż przyroda nam się odrodzi. Z przyrodniczego punktu widzenia jest to oczywiście jak najbardziej dopuszczalne, ale proces ten będzie trwał 100 czy 200 lat. Mamy już zresztą takie powierzchnie w niektórych parkach narodowych i budzą one ogromny sprzeciw ludzi przywiązanych do tradycyjnego „zarządzania lasami”, przez które rozumieją jednak tak naprawdę tylko drzewostany.

Świerk wypadnie i jego miejsce zajmie las liściasty?

– Znam dość dobrze Masyw Śnieżnika. Są tam bardzo ładne i cenne partie starych lasów właśnie liściastych – buczyn – ale je wystarczy objąć rezerwatami. Są wysokogórskie lasy świerkowe, w których nie prowadzi się gospodarki już od lat. Też większość z nich jest lub niedługo będzie objęta ochroną. Natomiast nie widzę tam w tej chwili pola do stworzenia parku narodowego z przeważającą formą ochrony biernej. Lata prowadzonej gospodarki leśnej spowodowały, że jest tam za dużo monokultur świerkowych. Dlatego z takiego zdroworozsądkowego punktu widzenia ten park narodowy nie jest moim zdaniem najlepszym pomysłem. ●

Rozmawiał Aleksander Gurgul

Prof. Krzysztof Świerkosz

• Wykłada na wydziale nauk biologicznych Uniwersytetu Wrocławskiego. Członek Państwowej Rady Ochrony Przyrody. Autor lub współautor ponad 300 publikacji naukowych i popularnonaukowych z zakresu geobotaniki oraz ochrony przyrody. Obecnie skupia się na zmianach zachodzących w zbiorowiskach leśnych i naturalnych ekosystemach nieleśnych pod wpływem zmian klimatu, inwazji biologicznych i zanieczyszczenia środowiska w Europie.

Niż Boris

To on przyniósł katastrofalną powódź



• **Zalane oko-lice Ostrawy**
FOT. REUTERS / DAVID W CERNY

Ekstremalne opady i powódź, które przyniósł niż genueński Boris, można w dużym stopniu przypisać zmianie klimatu spowodowanej przez człowieka. To wniosek z raportu naukowców z projektu badawczego ClimaMeter w paryskim Instytucie Pierre’a Simona Laplace’a.

Piotr Cieśliński

Instytut Pierre’a Simona Laplace’a składa się z dziewięciu laboratoriów, które prowadzą badania nad klimatem. Projekt ClimaMeter, finansowany przez Unię Europejską i francuskie Narodowe Centrum Badań Naukowych (CNRS), bada ekstremalne zjawiska pogodowe w kontekście zmian klimatycznych.

To właśnie naukowcy z ClimaMeter błyskawicznie dokonali analizy niżu genueńskiego Boris, który w ostatnich dniach przyniósł ulewne deszcze i katastrofalne powodzie w Europie Środkowej i Wschodniej, dotykając Rumunię, Polskę, Austrię, Słowację i Czechy.

Porównali skutki podobnych ośrodków niskiego ciśnienia, które w przeszłości niosły wilgotne powietrze z – niezwykle gorącego w tym roku – Morza Śródziemnego i zde-rzały się zimnym powietrzem w naszej części Europy. Zestawili ze sobą dwa okresy:

Obecny, czyli lata 2001-2023 oraz przeszły, czyli lata 1979-2001. Analiza pokazała, że układy niskiego ciśnienia, takie jak Boris, przynoszą obecnie średnio 20 proc. więcej opadów niż kiedyś (tj. śred-

nio o 4-8 mm więcej na dobę). Charakteryzują się też większym spadkiem ciśnienia (średnio o 2 hPa) i temperatury (średnio o 2 st. C) niż w przeszłości.

Obecnie też istnieje większe ryzyko, że takie niży i powodzie pojawiają się po zakończeniu lata we wrześniu i październiku – stwierdzają naukowcy w raporcie, który można znaleźć na stronie climameter.org.

Co więcej, badacze twierdzą, że jest to efektem zmian klimatu spowodowanych przez człowieka. Naturalna zmienność pogody ma w tym niewielki udział – konkludują.

„Było to bardzo rzadkie wydarzenie pod względem wzorca ciśnienia i wyjątkowe wydarzenie pod względem opadów. Wzmózone opady powodujące powodzie w Europie Środkowej przypisujemy głównie zmianom klimatu spowodowanym przez człowieka, a [naturalną] zmienność klimatu prawdopodobnie odegrała skromną rolę” – piszą naukowcy w serwisie X.

ClimaMeter powołuje się też na ostatni raport Międzyrządowego Zespołu ds. Zmian Klimatu (IPCC), który prognozował, że zmiana klimatu w naszym regionie będzie dawała się we znaki poprzez:

- Zagrożenia dla ludzi, gospodarki i infrastruktury, związane z powodziami przybrzeżnymi i śródlądowymi;
- Stres i śmiertelność ludzi z powodu rosnących temperatur i ekstremów ciepła;
- Zakłócenia ekosystemów morskich i lądowych;
- Niedobór wody w wielu wzajemnie powiązanych sektorach;
- Straty w produkcji roślinnej, spowodowane upałami i powiązanymi z nimi suszami oraz ekstremalnymi warunkami pogodowymi. ●

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34337285



GKN.6821.2.3.2024

Ogłoszenie o zamiarze wszczęcia postępowania w sprawie ograniczenia sposobu korzystania z nieruchomości

Starosta Zamojski, działając na podstawie art. 114 ust. 3-4 oraz art. 113 ust. 5-6 w zw. z art. 124a ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (tekst jedn. Dz. U. z 2024 r., poz. 1145)

INFORMUJE

o zamiarze wszczęcia postępowania w sprawie ograniczenia sposobu korzystania z nieruchomości o nieuregulowanym stanie prawnym oznaczonej jako działka nr ewid. **4318/2** o pow. 0,2086 ha, położonej w **obr. 0001 Bodaczków**, jedn. ewid. **062013_5 Szczepczeszyn-obszar wiejski** - poprzez udzielenie zezwolenia na budowę linii kablowej średniego napięcia SN 15 kV, stupa linii napowietrznej SN 15 kV, wnetrzowej stacji transformatorowej 15/0,4 kV, linii kablowej niskiego napięcia nN 0,4 kV oraz przyłącza kablowego niskiego napięcia nN 0,4 kV.

W toku czynności wyjaśniających ustalono, że w ewidencji gruntów i budynków oбреbu Bodaczków przy działce nr 4318/2 widnieje wpis: Wspólnota Gruntowa Wsi Bodaczków – władanie samoistne. Po analizie posiadanej dokumentacji stanowiącej podstawę aktualizacji danych zawartych w ewidencji gruntów i budynków nie odnaleziono żadnego dokumentu mogącego stanowić tytuł własności do w/w nieruchomości, w szczególności nie odnaleziono decyzji ustalającej grunty stanowiące wspólnotę gruntową ani decyzji ustalającej wykaz osób uprawnionych do udziału w tej wspólnotcie. W związku z powyższym wzywa się osoby, którym przysługują prawa rzeczowe do w/w nieruchomości do pisemnego poinformowania o tym fakcie Starosty Zamojskiego, w terminie **2 miesięcy** od dnia niniejszego ogłoszenia (tj. od dnia 09.09.2024 r.). Informację adresowaną do Starosty Zamojskiego należy składać drogą pocztową na adres: **Starostwo Powiatowe w Zamościu, ul. Przemysłowa 4, 22-400 Zamość**. W informacji należy powołać się na znak niniejszego ogłoszenia: GKN.6821.2.3.2024 oraz załączyć do niej oryginał bądź uwierzytelniony odpis dokumentu stwierdzającego przysługujące prawo rzeczowe do działki nr 4318/2. Dodatkowe informacje oraz wyjaśnienia w niniejszej sprawie udzielane są telefonicznie, pod nr tel.: **(84) 530 09 78**, w godzinach pracy urzędu tj. pn., śr.-pt. w godz. 7:30 - 15:30, wt.w godz. 8:00 - 16:00.

Zamość, 2024-09-09

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34337436

Sąd Rejonowy w Nowej Soli - Wydział I Cywilny ogłasza, iż przed tutejszym Sądem toczy się sprawa o stwierdzenie nabycia spadku po zmarłym w dniu 15 sierpnia 2022 r. w Nowej Soli Henryku Poturnickim, ostatnio zamieszkałym w Nowej Soli.

Wzywa się spadkobierców, aby w ciągu 3 miesięcy od daty ukazania się zgłosili się i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34337202

W Wydziale Cywilnym Sąd Rejonowego w Giżycku zostało wszczęte postępowanie sygn. akt I Ns 398/23 na wniosek GPM Vindexus Niestandaryzowanego Funduszu Inwestycyjnego Zamkniętego Wierzytelności z siedzibą w Warszawie o stwierdzenie nabycia spadku

po **Włodzimierzu Łato**

zmarłym dnia 14.04.2023r. w Wydminach, ostatnio stale zamieszkały w Wydminach, ul. Sienkiewicza 8.

Wzywa się wszystkich spadkobierców, aby w ciągu 3 miesięcy od daty ukazania się ogłoszenia zgłosili się i udowodnili swoje prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34337394

Na podstawie Zarządzenia Ministra Nauki informujemy, że z dniem 05.07.2024 roku została wszczęta procedura likwidacji Instytutu Badań nad Renesansem i Barokiem im. Jana i Piotra Kochanowskich, państwowej instytucji kultury z siedzibą w Zamościu.

W związku z tym wszelkie zobowiązania, roszczenia i sprawy dotyczące działalności instytucji należy kierować do Likwidatora, którym jest Michał Mirecki, dostępny pod adresem michal@imm-management.com.pl.

Jednocześnie wzywamy wszystkie osoby oraz podmioty, które posiadają wierzytelności wobec Instytutu Badań nad Renesansem i Barokiem im. Jana i Piotra Kochanowskich, do zgłaszania swoich roszczeń w terminie 7 dni od daty publikacji niniejszego ogłoszenia. Zgłoszenia należy przysłać na adres michal@imm-management.com.pl, podając szczegółowe informacje dotyczące wierzytelności oraz dokumenty potwierdzające roszczenia.

Jednocześnie informujemy, że zakończenie działalności instytucji i zamknięcie wszystkich bieżących spraw planowane jest na dzień 30.09.2024 roku.

Za dotychczasową współpracę serdecznie dziękujemy. Instytut Badań nad Renesansem i Barokiem im. Jana i Piotra Kochanowskich w likwidacji

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34336665

OGŁOSZENIE STAROSTY SKARŻYSKIEGO

o zamiarze ograniczenia sposobu korzystania z nieruchomości o nieuregulowanym stanie prawnym

Na podstawie art. 113 ust. 6 i 7, art. 114 ust. 3 w związku z art. 124 ust. 1 i 2 oraz art. 124a ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (tekst jednolity: Dz. U. z 2024 r., poz. 1145), wykonując zadanie z zakresu administracji rządowej, Starosta Skarżyski podaje do publicznej wiadomości informację o zamiarze ograniczenia, na wniosek PGE Dystrybucja S.A. z siedzibą w Lublinie, działającej przez Pełnomocnika, w drodze decyzji sposobu korzystania z nieruchomości o nieuregulowanym stanie prawnym, położonej w miejscowości Skarżysko-Kamienna, powiat skarżyski, województwo świętokrzyskie, oznaczonej w ewidencji gruntów i budynków m. Skarżysko-Kamienna jako działka nr 34/2 (obręb 0008 Bzinek, arkusz 45), stanowiącej własność nieżyjącej Kazimiery Zielińskiej c. Stanisława i Feliksy.

Ograniczenie sposobu korzystania z nieruchomości ma polegać na udzieleniu zezwolenia dla PGE Dystrybucja S.A. z siedzibą w Lublinie, na budowę elektroenergetycznej sieci kablowej (podziemnej) średniego napięcia 15kV dla zamierzenia inwestycyjnego p/n „PBW budowy linii kablowej SN relacji GPZ Bór – Ponurego 1, odg. kier. Paryska w m. Skarżysko-Kamienna – RE Skarżysko (PK30)”.

W związku z powyższym osoby, którym przysługują prawa rzeczowe do przedmiotowej nieruchomości winny zgłosić się w terminie 2 miesięcy od dnia podania do publicznej wiadomości ogłoszenia do Starostwa Powiatowego w Skarżysku-Kamiennej, budynek przy Placu Floriańskim 1, I piętro, pokój nr 126, w godzinach pracy Urzędu, celem udokumentowania praw do nieruchomości.

Jeżeli w terminie 2 miesięcy od dnia podania do publicznej wiadomości niniejszego ogłoszenia nie zgłoszą się osoby, którym przysługują prawa rzeczowe do opisanej nieruchomości, zgodnie z art. 114 ust. 4 ustawy o gospodarce nieruchomościami, zostanie wszczęte postępowanie w sprawie ograniczenia sposobu korzystania z nieruchomości, znak sprawy: GG-II.6821.3.18.2024.

Niniejsze ogłoszenie wywiesza się na okres 2 miesięcy, tj. od dnia 18.09.2024 r. do dnia 18.11.2024 r. na tablicy ogłoszeń Starostwa Powiatowego w Skarżysku-Kamiennej, publikuje się w Biuletynie Informacji Publicznej Powiatu Skarżyskiego oraz zamieszcza się w prasie o zasięgu ogólnopolskim, ponadto przesyła się Prezydentowi Miasta Skarżyska-Kamiennej celem wywieszenia na tablicy ogłoszeń oraz opublikowania w Biuletynie Informacji Publicznej Miasta Skarżysko-Kamienna na okres 2 miesięcy.

W Polsce kochany, w Rzymie skazany

Nicola Zalewski w reprezentacji kraju gra znakomicie, w klubie może przez wiele miesięcy nie zagrać w ogóle. Od piątku nie wolno mu nawet trenować z drużyną.

Rafał Stec

O „otwartej wojnie” i „totalnym zerwaniu stosunków” 22-letniego piłkarza z władzami klubu donoszą wszyscy rzymscy reporterzy, którzy na co dzień relacjonują to, co dzieje się w ośrodku treningowym Trigoria.

Przez cały ubiegły tydzień trwało wypychanie Nicoli Zalewskiego z klubu. Szefowie Romy mieli osiągnąć porozumienie z Galatasaraj Stambuł co do ceny, ale Polak postanowił nie zmieniać barw w przededniu zamknięcia okna transferowego – zatrzaśnięte zostało w piątkowy wieczór – a ponieważ Turcy zakończyli handel piłkarzami jako ostatni europejski kraj, stało się jasne, że nie odejdzie także nigdzie indziej. Klub z Rzymu chciał go sprzedać, ponieważ kontrakt Zalewskiego wygasa w czerwcu 2025 roku – po bieżącym sezonie ewentualny kolejny pracodawca nie zapłaci już rzymianom ani eurocenta.

Roma odpowiedziała odsunięciem zawodnika od drużyny, skazaniem na odsiadkę w domu. Nie przychodzi na treningi, nie poleciał na niedzielny mecz ligowy do Genui.

Złość szefów Romy

Przebieg wydarzeń jest zaskakujący także dlatego, że mowa o wychowanku klubu – syn imigrantów z Łomży urodził się w leżącym nieopodal włoskiej stolicy Tivoli, z Romą jest związany od dzieciństwa, w sprzyjających okolicznościach miał spędzić w niej całą karierę.

Albo zostać sprzedanym za olbrzymie pieniądze. Zalewskiemu prognozowano przyszłość na szczytach futbolu – podstawowego składu dochrapał się jeszcze jako nastolatek, zaufał mu pragmatyczny i wymagający wobec młodych José Mourinho, z tym trenerem zdążył już wygrać Ligę Konferencji oraz wystąpić w finale Ligi Europy. Półtora roku temu eksperci CIES Football Observatory (futbolowy think tank założony na uniwersytecie w Neuchâtel) przeanalizowali rozgrywki w 73 państwach i orzekli, że Polak należy do 20 najlepiej rokujących talentów na świecie. Docenili jego wszechstronność przejawiającą się zdolnością do odgrywania wielu ról, technikę połączoną z wydolnością, błyskotliwość. Rozbłyskiwała gwiazda.



• 5 września 2024 r., mecz Szkocja – Polska. Nicola Zalewski świętuje zdobycie trzeciego gola. Piłkarz w biało-czerwonej koszulce gra brawurowo, emanuje pewnością siebie. Wygląda skrajnie odmiennie niż w lidze włoskiej

FOT. REUTERS / LEE SMITH

Półtora roku temu eksperci CIES Football Observatory przeanalizowali rozgrywki w 73 państwach i orzekli, że Polak należy do 20 najlepiej rokujących talentów na świecie. Docenili jego wszechstronność przejawiającą się zdolnością do odgrywania wielu ról, technikę połączoną z wydolnością, błyskotliwość. Rozbłyskiwała gwiazda

Przygasała w połowie poprzedniego sezonu. Początkowo nikogo to przesadnie nie martwiło, ponieważ nadmiernie eksploatowanym piłkarzom w wieku Zalewskiego często zdarza się wpaść w dołek, ale czas płynął, a forma nie wracała. Polakowi nie pomogła zmiana trenera ani ustawienia (w systemie Daniele De Rossi nie było pozycji wahadłowego, na której rozkwitał), na boisku wyrażnie stracił pewność siebie, niektórzy zaczęli kwestionować jego profesjonalizm i pracowitość. Coraz rzadziej wychodził na murawę, czar prysł.

Podczas letnich przygotowań do sezonu wydawało się, że ożywa, grał w niemal wszystkich sparingach. Sprowadzenie do klubu Alexisa Saelemaekersa, czyli konkurenta na lewe skrzydło (w tej roli Polak rów-

nież czuje się dobrze), sugerowało jednak, że Zalewskiego czeka rozpoczynanie meczów w rezerwie, a po rozegranym 1 września spotkaniu z Juventusem zatłił się konflikt z klubem.

Przełożeni mieli mu zaproponować przedłużenie umowy ze znaczącą podwyżką – z 350 tys. do 1,5 mln euro za sezon; to nieoficjalne informacje podawane we włoskich mediach. Piłkarz odmówił, czym rozczłowił szefów Romy, którzy uznali, iż planuje za rok uciec z klubu za darmo. Dlatego postanowili czym prędzej go spieniężyć, stąd wzięły się negocjacje ze stambulskim Galatasaraj. I wyjść z czasem.

Sprawę relacjonowano 24 godziny na dobę, spekulacje czasami wzajemnie się wykluczały. Najpierw tureckie i włoskie serwisy in-

formowały, że Zalewski ustalił warunki umowy, ale porozumieć nie umieją się kluby, by ostatecznie ogłosić, iż było odwrotnie – to piłkarz zerwał rozmowy. Ze Stambułu płynęły doniesienia, jakoby początkowo przystał na 2,5 mln euro pensji (o milion okazalszej niż oferowana przez Romę), by w pewnym momencie zażądać 3,2 mln.

W Polsce jakiś inny

Prawdy nie znamy – o transferach i kontraktach dyskutuje się za zamkniętymi drzwiami, rozpisując się o tej sferze futbolu serwisy polegają w sporej mierze na plotkach. W każdym razie kibice Galatasaraj uwierzyli w wizerunek chciwego Zalewskiego i portale społecznościowe zalali apelami, by klub nie ważył się sprowadzać zawodnika, którego interesują wyłącznie pieniądze. I niewykluczone, że to również wpłynęło na decyzję Polaka. Gdyby przeniósł się nad Bosfor, prawdopodobnie witalby go tłum nastawiony wrogo lub przynajmniej niechętnie.

W Rzymie też jednak zrobiło się toksycznie. GP Soccer and Management, agencja dbająca o interesy Zalewskiego, opublikowała oświadczenie, w którym oskarża i portale, i Romę. Píše o krzywdzących dla Polaka zmyślonych rekonstrukcjach faktów oraz przypomina, że każdy piłkarz ma pełną wolność w podejmowaniu decyzji co do zawodowej aktywności i nie można go do niczego zmuszać, nawet jeśli spór dotyczy przedłużenia kontraktu z aktualnym klubem.

Koncyliacyjnie wypowiada się tylko Daniele De Rossi, który podkreśla, że z uzieniem Zalewskiego nie ma nic wspólnego, sankcje nałożyły na niego władze klubu, i równocześnie wyraża nadzieję, że sprawa nie jest definitywnie przegrana. – Jeśli strony porozumieją się co do nowej umowy, Nicola wróci do kadry. Ale mnie o to nie pytacie – oznajmił.

Brzmi jak ultimatum – albo składasz podpis na nowym kontrakcie, albo na boisko nie wrócisz. W takim przypadku Roma zapewne ponowi próbę sprzedania Zalewskiego zimą, gdy otworzy się styczniowe okno transferowe. Dla reprezentacji Polski to fatalna perspektywa, bo mówimy o jej bodaj najlepszym zawodniku od wielu miesięcy. Jako jedyny wystąpił w podstawowym składzie w każdym z ostatnich 11 meczów, niedawno był bohaterem zwycięskiego wyjazdu do Szkocji w Lidze Narodów, w biało-czerwonej koszulce gra odważnie, nawet brawurowo, emanuje pewnością siebie. Wygląda skrajnie odmiennie niż w lidze włoskiej.

Z beczynnością nawet świetni piłkarze przegrywają prawie zawsze, z każdym dniem poza drużyną Zalewski będzie tracił formę. Szefowie Romy trzymają w rękach także los reprezentacji Polski. ●

OGŁOSZENIE BEZPŁATNE

Kraj/34332447

34334199



Fundacja Avalon – Bezpośrednia Pomoc Niepełnosprawnym zwraca się z prośbą o pomoc finansową dla podopiecznego Stefana Buczkowskiego.

Pan Stefan jest rencistą opiekującym się niepełnosprawną córką. Sam od ponad 18 lat przebywa na rencie z powodu depresji, zaburzeń nastroju, nadciśnienia tętniczego oraz zwyrodnienia kręgosłupa, w dzieciństwie przeszedł zapalenie opon mózgowych. Opieka nad córką i problemy zdrowotne spowodowały brak podjęcia pracy zarobkowej przez pana Stefana. Wszystkie oszczędności zostały wydane na leczenie i rehabilitację córki, dlatego zwracamy się do Państwa o każdą nawet najdrobniejszą wpłatę na leczenie i rehabilitację dla pana Stefana.

Fundacja Avalon – Bezpośrednia Pomoc Niepełnosprawnym

62 1600 1286 0003 0031 8642 6001

z dopiskiem: na ochronę zdrowia Buczkowski (11597)

wyborcza

REDAKCJA ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00 (czynny w dni powszednie w godz. 10-17);
E-mail: redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania.
Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@wyborcza.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA, REDAKTOR NACZELNY WYBORCZA.PL: Roman Imielski
ZASTĘPCY: Aleksandra Sobczak, Bartosz T. Wieliński
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Utko
GRAFICY: Magdalena Birska, Paweł Kapusta, Tomasz Lebiada, Paweł Lubowicz, Agata Łuszcz, Jakub Piotrowski, Łukasz Rudnikowski
PORTRETY AUTORÓW: Agata Marszałek
Prenumerata cyfrowa: prenumerata.wyborcza.pl;
pomoc@wyborcza.pl, 22 555 54 55, 519 255 455
Inne formy prenumeraty: wyborcza.pl/prenumerataGW

Kolportaż: Problemy z dostępnością „Wyborczej” lub z właściwą mutacją lokalną, informacje o możliwości kupienia dodatków: kolportaz@wyborcza.pl
Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych: facebook.com/wyborcza, twitter.com/gazeta_wyborcza, instagram.com/gazeta_wyborcza

WYDAWCA
Wyborcza sp. z o.o., ul. Czerska 8/10
00-732 Warszawa; NIP: 521-403-30-11
PREZES ZARZĄDU: Wojciech Bartkowiak
CZŁONKOWIE ZARZĄDU: Mikołaj Chrzan, Joanna Kwas

REKLAMA
Dyrektor sprzedaży: Marta Gądek
Biuro reklam i ogłoszeń:
ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@wyborcza.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Wyborcza sp. z o.o.
ISSN 0860-908X
Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.

